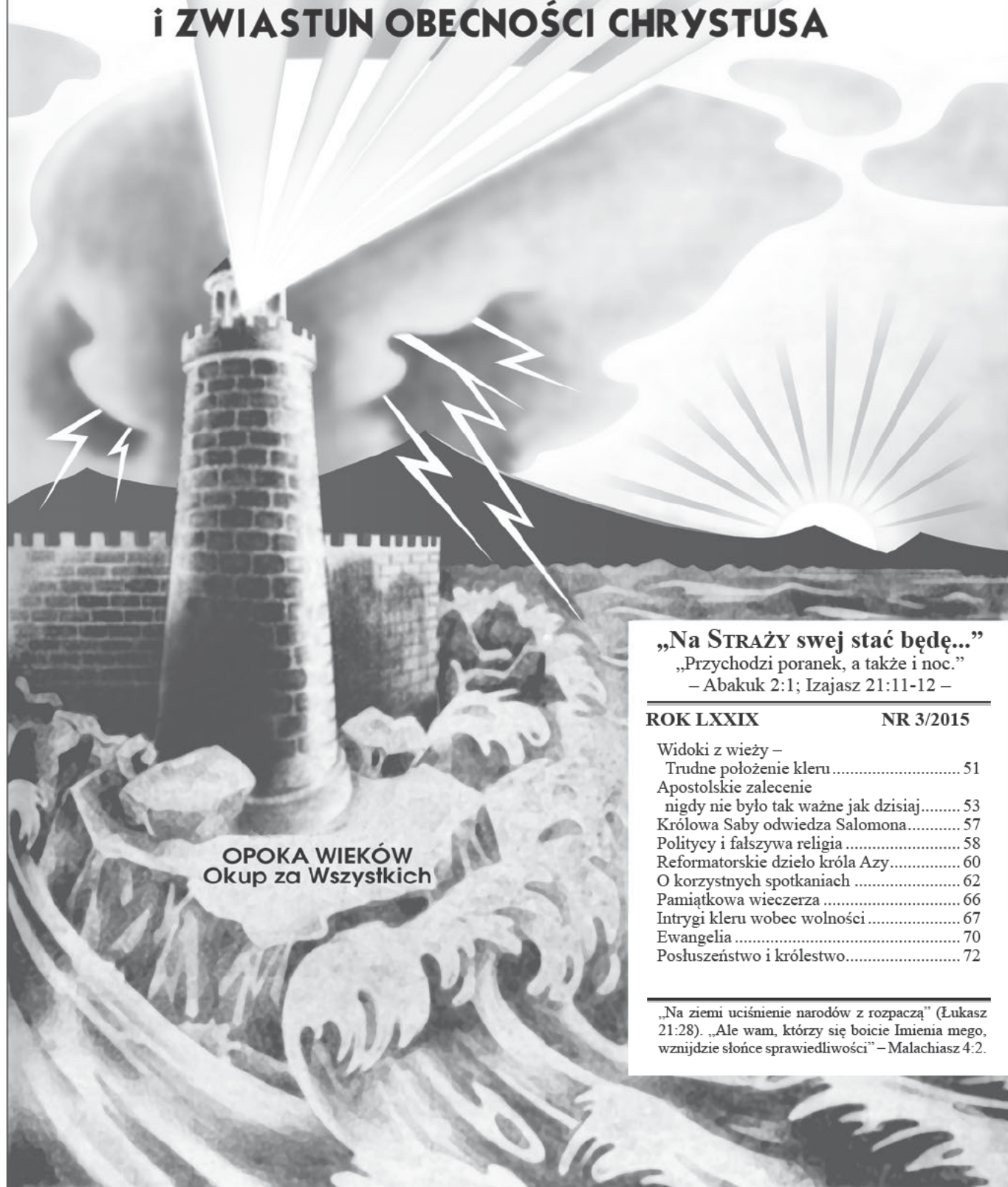




STRAŻ

i ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA



**OPOKA WIEKÓW
Okup za Wszystkich**

„Na STRAŻY swej stać będę...”

„Przychodzi poranek, a także i noc.”

– Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12 –

ROK LXXIX

NR 3/2015

Widoki z wieży –	
Trudne położenie kleru	51
Apostolskie zalecenie	
nigdy nie było tak ważne jak dzisiaj	53
Królowa Saby odwiedza Salomona	57
Politycy i fałszywa religia	58
Reformatorskie dzieło króla Azy	60
O korzystnych spotkaniach	62
Pamiętkowa wieczerza	66
Intrygi kleru wobec wolności	67
Ewangelia	70
Posłuszeństwo i królestwo	72

„Na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą” (Łukasz 21:28). „Ale wam, którzy się boicie Imienia mego, wznijdzie słońce sprawiedliwości” – Malachiasz 4:2.

CZASOPISMO TO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo to mocno stoi na stanowisku obrony jedyne prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany – odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotra 1:19; 1 Tym. 2:6). W budowaniu na tym pewnym fundamencie złota, srebra i drogich kamieni (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotra 1:5-11) Słowa Bożego, jego posłannictwem jest objaśnianie „wszystkim, jaka by była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Efezj. 3:5-9,10).

Jest ono wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy tutaj wyrażany pogląd był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział – według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Jego stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże. Jest ono redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bogu. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się na jego łamach, a co nie, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego Słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750

WEDŁUG NASZEGO ZROZUMIENIA PISMO ŚWIĘTE WYRAŹNIE UCZY:

- ... że Kościół jest „Świątynią Boga żywego” – a szczególnie „Jego dziełem” i że proces jego budowy trwa przez cały Wiek Ewangelii – odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i „gruntownym kamieniem węgielnym” tej Świątyni, za której pośrednictwem po zakończeniu jej budowy wszyscy ludzie otrzymają Boże błogosławieństwo i znajdą przystęp do Niego – 1 Kor. 3:16-17; Efezj. 2:20-22; 1 Mojż. 28:14; Gal. 3:29;
- ... że w międzyczasie trwa proces obciosowywania, kształtowania i polerowania ofiarowanych, wierzących w Chrystusowe pojednanie za grzech. Gdy ostatni z tych „żywych kamieni”, „wybranych i kosztownych” będzie gotowy, wówczas wielki Mistrz Budowniczy zgromadzi wszystkich razem w „pierwszym zmartwychwstaniu”, a Świątynia zostanie napełniona chwałą i przez okres Tysiąclecia będzie miejscem spotkania Boga z ludźmi – Obj. 15:5-8;
- ... że gruntem nadziei tak dla Kościoła, jak i świata jest to, że „Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”, będąc „okupem za wszystkich”, który też będzie „we właściwym czasie” „prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat” – Hebr. 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5-6;
- ... że nadzieją Kościoła jest obietnica, iż ujrzy Pana swego „tak jak On jest”, będąc „uczestnikiem boskiej natury”, współdziedzicem Jego chwały – 1 Jana 3:2; Jan 17:24; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4;
- ... że obecnym zadaniem Kościoła jest doskonalenie się w świętości ku przyszłej służbie, rozwijanie się we wszystkich łaskach, aby być świadkami Bożymi wobec świata i przygotowanie się do sprawowania usługi królów i kapłanów w przyszłym wieku – Efezj. 4:12; Mat. 24:14; Obj. 1:6; Obj. 20:6;
- ... że nadzieja dla świata spoczywa w błogosławieństwach znajomości i sposobności, które mają zostać udzielone *wszystkim* za pośrednictwem Tysiącletniego Królestwa – restytucji (naprawienia) tego wszystkiego, co zostało utracone w Adamie, przez Zbawiciela i Jego uwielbiony Kościół dla wszystkich posłusznych, chętnie słuchających „Jego głosu” – Dzieje Ap. 3:19-23; Izaj. 35.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

Kwartalnik poświęcony naukom biblijnym
dla chwały Boga i duchowego dobra Jego ludu

Wydawnictwo „STRAŻ”, Skr. poczt. 13, 78-210 Białogard 2
e-mail: redakcja@straz.at, internet: straz.at

Czasopismo „STRAŻ” jest zasadniczo bezpłatne. Można jednak przyczyniać się do jego finansowania. Chętnych prosimy o kontakt na podane obok adresy. Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres pocztowy lub wypełniając formularz rejestracyjny na witrynie internetowej. Ze względu na koszty przesyłki mile widziane są zamówienia zbiorowe.

Czasopismo STRAŻ zamieszcza wyłącznie teksty z wydawnictw autoryzowanych przez C. T. Russella. W większości są to niepublikowane jeszcze w języku polskim tłumaczenia artykułów z czasopisma THE WATCH TOWER, ale także okolicznościowo z innych czasopism, biuletynów konwencyjnych oraz materiałów historycznych. STRAŻ jest kontynuacją czasopisma publikowanego od 1915 roku jako polska wersja THE WATCH TOWER, które za wiedzą C. T. Russella prowadził Hipolit Oleszyński. Po zmianach w Redakcji założył on w 1919 roku niezależne czasopismo, które od maja 1925 roku nosiło nazwę STRAŻ i było prowadzone przez niego aż do jego śmierci w 1930 r. Czasopismo było wydawane nadal – do 1983 roku w USA, a w latach 1987-1995 we Francji i łącznie przez 71 lat wiernie dostarczało duchowego pokarmu w języku polskim. Jego wznowienie w 2008 r. ma w zamyśle zachowanie stułetniej równoległości z czasopiśmem THE WATCH TOWER.

W tym numerze publikujemy serię artykułów wywołanych pytaniami czytelników o korzystne formy nabożeństw. Redaktor wskazuje na preferowane przez siebie rodzaje zebrań, ale zachęca też do praktykowania ducha wolności, tak by żaden uczestnik zgromadzenia nie czuł się zdominowany przez decydującą większość. W odpowiedzi na te pytania z 1895 r. – jeszcze przed wydaniem książki „Nowe Stworzenie”, która obszernie omawia tę tematykę – Autor wskazuje na kilka opublikowanych wcześniej artykułów. Część z nich jest już dostępna w języku polskim (dabhar.org/wt). Trzy niepublikowane zamieszczamy w tym numerze, zaś jeden, najobszerniejszy, zostanie opublikowany w Straży 4/2015. Ponadto z bardziej aktualnej tematyki sprzed stu lat prezentujemy kilka artykułów, które dowodzą, że pomimo pewnego zawodu związanego z datą 1914 r. pastor Russell nie rezygnuje z proroctw czasowych i nadal uważa, że wskazywały one na właściwą datę. Zachęcamy do przeczytania!



Widoki z wieży

TRUDNE POŁOŻENIE KLERU

Duchowni nominalnych kościołów znaleźli się w ciasnym zaułku. Oczekuje się od nich lojalności względem własnego kraju, tak w słusznej, jak i niesłusznej sprawie. Wymaga się, by głosili, że wojna jest wolą Bożą, a wyruszenie na front – zasługą, która spotka się z Bożą nagrodą i błogosławieństwem. Muszą oni wspomagać rekrutację w posłuszeństwie rozkazom ziemskiego króla, a z pogwałceniem przykazań Króla Niebiańskiego, który nakazał im, by byli czynicielami pokoju i by starali się o pokój ze wszystkimi ludźmi, aby nie mordowali – ani przy aprobacie prawa, ani w żaden inny sposób.

KIEDY POPELNIONO TEN BŁĄD?

Wiele wieków temu przyjęty został błędny pogląd, gdy biskupi zaczęli twierdzić, że są następcami apostołów i mają taką samą władzę jak owych pierwszych Dwunastu. Później zaczęli się nawet określać mianem „biskupów apostołskich” (Obj. 2:2), dochodząc do wniosku, że lud nie potrzebuje Biblii i że ułatwieniem dla nich będzie wprowadzenie wyznań wiary. Pierwsze credo powstało w 325 r., a później kontynuowano tę złą działalność, popadając w coraz gorsze błędy aż do XVI w. W tym czasie Biblia stała się księgą zakazaną. W pewnym okresie czytanie jej było uznawane za dobitny przejaw herezji, gdyż to nasuwało wniosek, że taki czytelnik nie był w pełni usatysfakcjonowany wyznaniem, które ułożyli dla świata „apostolscy biskupi”. W tych to właśnie czasach wielkiemu Przeciwnikowi udało się wprowadzić różne przerażające nauki „ciemnych wieków”.

Potem nastąpiła zmiana, gdy ludzie zaczęli się domagać Biblii i zwątpili w nieomyślność „apostołskich biskupów” oraz ich wyznań wiary. Pierwsze wydania Biblii były publicznie palone, zarówno przez biskupów protestanckich, jak i katolickich, aż Biblia zwyciężyła i tak głęboko zakorzeniła się w umysłach ludzi, że nie można jej już było wyrwać. Okres ciemności trwał przez ponad dwaście stuleci, a lampa Słowa Bożego była w tym czasie niewidoczna. Następnie podjęte zostały próby rozważania Biblii, mniej lub bardziej upośledzone ze względu na upór biskupów, którzy twierdzili, że należy ją interpretować według sporządzonych przez nich wyznań wiary. W tej sytuacji tylko nieliczni byli wówczas w stanie wyrwać się z ciemności. Wszyscy czujemy, jak prawdziwe są słowa kardynała Newmana:

Łagodnym światłem rozjarz mrok dokoła,
Ty prowadź mnie.
Noc ciemna, dom daleko, nikt nie woła.
Ty prowadź mnie. [zob. HoD 231A]

Dopiero w ciągu ostatnich czterdziestu lat studenci Biblii rzeczywiście zignorowali wszystkie wyznania wiary i udali się wprost do samej Biblii, by otrzymać światło Bożej prawdy i proporcjonalne do tego błogosławieństwo Boże. Obecna wielka wojna [I wojna światowa], jak ogólnie wiadomo, była powstrzymywana przez minionych czterdzieści lat. Celem Pana w tym działaniu było umożliwienie rozważania Biblii. Tak jak czytamy: „Potem widziałem czterech aniołów stojących na czterech krańcach ziemi, powstrzymujących cztery wiatry ziemi, (...) też innego anioła, (...) który zawołał głosem donośnym na czterech aniołów, którym zezwolono wyrządzić szkodę ziemi i morzu, mówiąc: Nie wyrządzajcie szkody ani ziemi, ani morzu, ani drzewom, dopóki nie opatrzmy pieczęcią sług Boga naszego na czołach ich” – Obj. 7:1-3 (NB).

W owym długim okresie ciemności lampa Prawdy została ukryta przed ludźmi, zaś „apostolscy biskupi” wywyższali samych siebie i oddzielali się od pozostałych członków kościoła, nazywając się kościołem, hierarchią, duchowieństwem, zaś pozostałe masy określając mianem laików. Było to w sprzeczności ze słowami Mistrza, który powiedział: „Wy jesteście wszyscy braćmi” [Mat. 23:8], a także słowami apostoła Piotra, który do całego Kościoła zwraca się: „Wy jesteście (...) królewskim kapłaństwem” [1 Piotra 2:9].

Uzyskawszy tę wywyższoną pozycję, duchowieństwo podjęło kolejny krok, domagając się władzy i autorytetu. Ich roszczenia posunęły się tak daleko, że kościół sięgnął po królestwo. Zgodnie z tym główny biskup był nazywany pontifeksem czy papieżem, a on i wszyscy jego następcy zostali ustanowieni wiceregentami Chrystusa, panującymi nad królestwami świata jako przedstawiciele Chrystusa. Jako tacy, upoważniali różnych królów do panowania nad narodami w imieniu Chrystusa, identyfikując w ten sposób rozmaite rządy świata z kościołem i tworząc łączne zwierzchnictwo duchowe i doczesne w dwóch częściach władzy Bożej nad ziemią, jak twierdzili.

Przez wieki papieże mieli taką władzę, że królowie nie ośmielali się wyrazić odmiennego zdania, a nawet uznawali, że taka sytuacja jest dla nich korzystna. Podtrzymywali oni roszczenia papieża, poddając wszystko pod

jego zarząd. Król nie mógł się rozwieść z żoną i poślubić innej bez specjalnego pozwolenia papieża. Gdy biskup Rzymu nie odpowiedział wystarczająco szybko na żądania angielskiego króla, Henryka VIII, by zaakceptowane zostało jego małżeństwo z drugą żoną, władca zerwał relacje z papieństwem i założył swój własny kościół, mianując samego siebie jego głową, ustanawiając i sankcjonując własnych biskupów, którzy otrzymali miejsca w Izbie Lordów. Oni zaś, w zamian, swoim autorytetem potwierdzili jego prawo do sprawowania funkcji głowy kościoła Anglii. Luter przeprowadził podobną zmianę dla królów i książąt w Niemczech, Szwecji, Danii, Finlandii oraz w innych krajach. Grecy katolicy również odłączyli się od papieństwa i uznali rząd Rosji.

Doprowadziło to do obecnej sytuacji, w której rządy Europy uznane zostały przez organizacje religijne za królestwa Boże usankcjonowane przez samego Wszechmogącego za pośrednictwem Jego ziemskich reprezentantów – w niektórych przypadkach przez papieństwo, a w innych przez luteranizm, anglikanizm czy grecki katolicyzm.

CÓŻ ZA STRASZNE ZAMIESZANIE!

„Ależ to przecież starożytna historia!”, mówią nam niektórzy. „Żaden wykształcony człowiek w to nie wierzy”. Zgadza się. Wątpimy, by król Jerzy V rzeczywiście uważał się za głowę Kościoła Chrystusowego na ziemi i naznaczonego przez Boga obrońcę wiary. Mamy wątpliwości, czy cesarz Wilhelm poważnie myśli, że Bóg uczynił go wyjątkowym reprezentantem luteran. Wątpimy, żeby car szczerze rościł sobie pretensje do jakiegokolwiek związku z Królestwem Mesjasza. Nie wierzymy w to, by Franciszek Józef z Austro-Węgier w sposób poważny uważał samego siebie za przedstawiciela Królestwa Chrystusowego z papieskiego naznaczenia. Mimo to teoria ta istnieje. Funkcjonuje ona w umysłach ludzi.

Kaznodzieje wszystkich wyznań milcząco przyjęli te warunki; ani ich nie strofowali, ani im nie zaprzeczali, co oznacza, że je faktycznie zaakceptowali. Nie powiedzieli też ludziom o wielkim błędzie, jaki został popełniony – że Królestwo Chrystusa nie zostało jeszcze ustanowione na ziemi, choć należy się go spodziewać w najbliższej przyszłości. Stąd ludzie popadli w zamieszanie. Niemieccy chrześcijanie walczą po stronie jednej części rzekomego Królestwa Chrystusowego przeciwko rosyjskim chrześcijanom po stronie innego Królestwa Chrystusowego oraz przeciwko brytyjskim chrześcijanom, reprezentującym jeszcze jedną część Królestwa Chrystusa. Cóż za straszliwe zamieszanie! A kto inny, jak nie kaznodzieje, ponosi odpowiedzialność za ten stan, za całą tę ignorancję, ślepotę i przesady?

Tymczasem zaś nastaje prawdziwe Królestwo Chrystusa, zgodnie z tym, co przepowiadała Biblia. Wielki czas uciśnienia wkrótce zainauguruje nowe panowanie –

Chrystusowe Królestwo sprawiedliwości. Lecz czyż nie przybywa ono jako złodziej i sidło na cały świat? Czy nie jest prawdą to, co przepowiedział apostoł, że tylko wy, „bracia, nie jesteście w ciemności, aby was dzień ten jak złodziej zaskoczył” [1 Tes. 5:4 NB]?

Kaznodzieje tego świata, zarówno katolicy, jak i protestanci, znaleźli się zaś w bardzo trudnym położeniu. Ich poprzednicy głosili ludzkość, że obecne rządy stanowią część Królestwa Chrystusa. Owi wykształceni ludzie, mając świadomość, że nauka ta jest błędna, nie dokonali korekty. Dlatego obecnie zmuszeni są do uprawiania obłudy. Ziemscy królowie wzywają ich do zbierania pieniędzy i zachęcania ludzi do obrony tego, co ogłosili Królestwem Bożym. Tymczasem Słowo Boże nawołuje, by byli raczej czynicielami pokoju i tak nauczali lud.

Ludzie również ulegają temu zamieszaniu. Możemy być jednak pewni, że gdy odzyskają zmysły, a wkrótce to nastąpi, zakończy się to strasznym uciskiem. Ich wściekłość skieruje się nie tylko przeciwko ziemskim książętom, którzy prowadzili ich do wojny, ale także przeciwko duchowym przywódcom, którzy ich zwodzili, głosząc, że walczą za Królestwo Mesjasza, podczas gdy w rzeczywistości mu się sprzeciwiali.

Duch wojny i sporu wydaje się unosić w powietrzu, którym oddychamy. Postawa wszystkich chrześcijan, a szczególnie tych, którzy są studentami Biblii, powinna być nacechowana skłonnością do tworzenia pokoju w domu, w sklepie, w zakładzie pracy. Zachowajmy chłodne umysły i przez to pomagajmy innym trzeźwo myśleć – spokojnie i zgodnie z wolą Bożą. Wszystko, co ma jakikolwiek związek z gniewem, złością, narzekaniem i rozgoryczeniem, powinno być, zgodnie z zaleceniem apostoła, jak najdalej od nas, którzy usiłujemy być naśladowcami Baranka. Te same zasady, w jeszcze wyraźniejszy sposób, powinny być stosowane w naszych relacjach z braćmi w obrębie Kościoła Chrystusowego. Szczególnie w stosunku do braci powinniśmy okazywać cierpliwość i chęć rezygnacji z naszych upodobań na rzecz pokoju, zwłaszcza wtedy, gdy nie chodzi o żadną żywotną zasadę.

The Watch Tower, 15 września 1915, R-5764 (fragment)



Ksiądz błogosławi samolot wojskowy, Francja 1915 (Francuska Biblioteka Narodowa)

Apostolskie zalecenie nigdy nie było tak ważne jak dzisiaj

„Noc przeminęła, a dzień się przybliżył; odrzućmyż tedy uczynki ciemności,
a obleczmy się w zbroję światłości” – Rzym. 13:12.

Z uważnych studiów chronologii biblijnej wydaje się wyraźnie wynikać, że każdy z sześciu wielkich dni, w ramach których Pan Bóg przygotował ziemię dla człowieka i które wreszcie zakończyły się stworzeniem samego człowieka, był okresem siedmiu tysięcy lat. Po stworzeniu człowieka Bóg „odpoczął (...) od wszelkiego dzieła swego” [1 Mojż. 2:2], dotyczącego ziemi. Okres odpoczynku rozpoczął się wraz z początkiem wielkiego siódmego dnia i trwa od tamtego czasu. Ów siódmy dzień również miał trwać siedem tysięcy lat, a jego koniec będzie zwiastował wielki Jubileusz ziemi, 49 tysięcy lat po rozpoczęciu dzieła porządkowania ziemi.

Ten wielki dzień odpoczynku dla Pana Boga był jednocześnie tygodniem pracy dla człowieka, a każdy dzień owego tygodnia miał trwać tysiąc lat. Gdy apostoł Paweł pisał zacytowane powyżej słowa, upłynęły już ponad cztery tysiąclecie dni, a rozpoczął się piąty. Praktycznie przez cały ten okres panowały grzech i ciemność wywołane upadkiem człowieka. Dlatego św. Paweł, spoglądając wstecz, słusznie stwierdza, że znaczna część nocy już upłynęła i że przybliżył się dzień. Zarówno z prorocत्व Starego Testamentu, jak i z cudownych objawień, które on sam otrzymał od Pana, czerpał pewność, że dzięki ofierze na rzecz człowieka, złożonej przez Pana Jezusa Chrystusa, miał nadejść chwalebny dzień wyzwolenia z niewoli grzechu i śmierci – siódmy dzień wielkiego ludzkiego tygodnia. To właśnie o tym wspaniałym dniu sabatu mówi tutaj apostoł.

Przez połowę tego okresu od upadku naszych pierwszych rodziców dostępne było jedynie bardzo niejasne światło odnośnie wybawienia człowieka z przekleństwa śmierci, jakie spadło na ojca rodzaju ludzkiego za jego nieposłuszeństwo. Był to jedynie przeblysłk Bożej obietnicy, że kiedyś w przyszłości uczyni On coś dla ludzkości. Najpierw pojawiło się oświadczenie odnośnie węża, że nasienie niewiasty zmiążdży jego głowę, podczas gdy on jedynie zgniecie jego piętę (1 Mojż. 3:15). Następnie przez okrycie nagości Adama i Ewy skórami zabitych zwierząt Pan wskazał na przyszłe okrycie, które miało zostać dostarczone dzięki śmierci jakiegoś nieznanego odkupiciela – nasienia niewiasty. Później Bóg okazał swoją akceptację dla ofiar ze zwierząt złożonych przez Abła. Następnie pojawiła się wskazówka dana Enochowi (Judy 1:14-16), a jeszcze później obietnica złożona Abrahamowi, wedle której Bóg miał błogosławić wszystkim narodom ziemi przez jego nasienie.

Potem stopniowo Bóg rozwijał ten element obietnicy Abrahamowej poprzez ród Hebrajczyków, by uczynić z nich, o ile okażą się godni, naród niosący światło wszystkim innym narodom i ludom. Mimo wszystkich dyscyplinujących doświadczeń, Izrael, który otrzymywał od Boga szczególnie pouczenia, okazał się jako naród całkowicie nieprzygotowany na przyjęcie naszego Pana Jezusa jako Bożego Mesjasza, gdy wystąpił On ze swą misją. Ukrzy-

żowali Go. A przecież byli w lepszym położeniu niż inne narody. Bóg udzielał swych nauk jedynie im, a nie innym narodom. Z Zakonu i Proroków korzystał wyłącznie lud Izraela (Amos 3:2). Chociaż ten szczególnie uprzywilejowany naród okazał się całkowicie nieprzygotowany na przyjęcie światła, które rozbłysnęło w Panu Jezusie i Jego nauce, to jednak niektórzy z nich byli gotowi przyjąć Go jako Posłańca Bożego – długo oczekiwanego Mesjasza izraelskiego. Ci okazali się „prawdziwymi Izraelitami”.

POWOŁANIE KLASY „OBLUBIENICY”

„Do swej własności [swego narodu] przyszedł, ale swoi go nie przyjęli” [Jan 1:11]. W czasie ukrzyżowania Chrystusa, po zakończeniu misji Jana Chrzciciela i po trzech i pół roku usługi naszego Pana, jedynie pięciuset Izraelitów stało się uczniami Jezusa i dochoowało Mu wierności. Jednak już w czasie Pięćdziesiątnicy i później przebudziła się znaczna liczba kolejnych Żydów, którzy weszli w krąg światła Prawdy, zaakceptowali poselstwo Ewangelii i przyjęli ducha świętego. Można oszacować, że w tamtym czasie znalazło się około dwudziestu pięciu tysięcy osób, które doświadczyły owej przemiany serca. Jest to cudowne, że ten niewielki naród miał aż tak wielu przedstawicieli, którzy przyjęli Mesjasza! Żaden inny lud nie wypadłby tak dobrze. Jak tego dowiodła historia, na wybranie pozostałej części 144 tysięcy spośród pogan potrzebnych było ponad 1800 lat.

W owym czasie została ogłoszona wieść, że celem powołania ewangelicznego jest wybór klasy „Oblubienicy”, która ma dołączyć do Mesjasza w Jego chwalebny Królestwie. *Nie było to przewidziane dla wszystkich*, a jedynie dla tych, którzy posiadali słyszące uszy i czułe serca. Gdybyśmy wyobrazili sobie samych siebie za dni apostołów, to zobaczylibyśmy ich, jak przygotowują się na nadejście owej wielkiej, przyszłej chwały i uważają, że przewidziana liczba osób, które miały utworzyć to zaszczytne grono, wkrótce zostanie dopełniona. Widząc owe tysiące Żydów gromadzące się w Palestynie oraz innych krajach, szczególnie gdy zostały one uzupełnione o wybrane osoby spośród pogan, które postrzegali oni jako przyjęte w następnej kolejności, uważali zapewne, że razem tworzą „malutkie stadko”, które miało się stać „Oblubienicą Chrystusową”. Dlatego apostołowie nieustannie mówili o Królestwie, że już jest bardzo bliskie. Uważali, że nadejdzie wkrótce i oczekiwali go każdego dnia.

BRAK WYRAŻNEJ CHRONOLOGII AŻ DO NASZYCH CZASÓW

Apostoł Paweł wskazywał jednak, że pewne Pisma jeszcze się wtedy nie wypełniły i że przed nadejściem Dnia Pańskiego musi mieć miejsce wielkie odstępstwo

w Kościele [2 Tes. 2:3]. Pierwsi chrześcijanie nie znali żadnego pewnego sposobu policzenia lat, które upłynęły od [stworzenia] Adama. Zagadnienie rachuby lat, tak jak jest ono znane nam, to stosunkowo niedawna sprawa. W dawnych czasach każdy naród miał swoją własną chronologię. Liczono jedynie lata, które upłynęły od założenia tej czy innej dynastii albo od jakiegoś znaczącego wydarzenia do, na przykład, pierwszego roku Nabuchodonozora czy Cyrusa.

Tak też było i u Izraelitów. Stwierdzali oni, że jakieś wydarzenie miało miejsce w tym a tym roku panowania Dawida, Ezechiasza czy kogoś innego. Nie było jednak łatwo połączyć te okresy, tak by otrzymać z nich dokładny ciąg chronologiczny. Brakowało pewnych ogniw, których dostarczył dopiero nasz Pan w Nowym Testamencie, by zostały zanotowane oraz połączone w „słusznym czasie”. Dzisiaj mamy pod tym względem ogromną przewagę nad nimi. Pisma Hebrajskie były sporządzone na pergaminie i przechowywane w wybranych miejscach. Nie było łatwo się nimi posługiwać, ponieważ były spisane na wielkich zwojach. Aby przeczytać jakieś określone proroctwo lub inne miejsce, trzeba było przewijać zwój papirusu w tę i z powrotem. Dzisiaj mamy nie tylko Biblię, które są starannie wydrukowane, ale także wiele z nich zawiera bardzo wygodne oznaczenia, odnośniki, dzięki którym możemy łatwo poruszać się ze strony na stronę. Posiadamy też określone wskazówki chronologiczne, które pozwalają nam połączyć poszczególne elementy w jeden spójny łańcuch od stworzenia Adama aż do naszych czasów.

Prawdą jest, że Żydzi mają swoją chronologię, która nazywana jest Anno Mundi – rok świata, jednak została ona sporządzona długo po czasach apostołskich. Uważali oni, że od Adama upłynęło już bardzo wiele czasu. Apostoł Piotr oświadcza, że dzień u Pana jest jako tysiąc lat, a tysiąc lat jako jeden dzień [2 Piotra 3:8]. Żydzi nie posiadali żadnych metod dokładnego policzenia lat od samego początku, nie znali też sposobów pozyskania wiedzy na ten temat. Nie jest to zatem zaskakujące, że nie byli oni dokładnie poinformowani. Pan, na pewno z rozmysłem, pozostawił te sprawy w takim nieokreślonym stanie aż do założonego przez Niego „słusznego czasu” na ich ujawnienie.

DZIEŃ CHRYSZTUSOWY DZISIAJ JEST BARDZO BLISKI

Apostołowie słusznie już za swoich czasów głosili, że Dzień Pański jest bliski. Zauważali oni, że wspaniałe światło przyszło na świat i że osiągnięty został punkt zwrotny w historii ludzkości. Nie były to jednak słoneczne promienie wielkiego dnia Tysiąclecia. Św. Paweł oświadcza, że ciemności nadal okrywają ziemię, a wielki mrok narodził się. Sam Pan Jezus wyjaśniał, że światło, które naówczas przyświecało, nie było tym wspaniałym „słońcem sprawiedliwości”, które później miało zaświecić dla całego świata. Także i apostołowie nie sprowadzili światła owego słońca dla świata. Nasz Pan powiedział do swych uczniów, że powinni postawić swoje lampy na świeczniku, aby udzielać światła tym, którzy znajdują się w domu (Mat. 5:14-16).

By jednak oświecić cały świat, potrzebne było „słońce sprawiedliwości” – Chrystus wraz ze swym Kościołem w chwale. Nasz Pan wskazał, że miało to nastąpić przy końcu wieku, który wówczas się dopiero rozpoczął – Wiek Ewangelii, który powszechnie bywa określany mianem epoki chrześcijańskiej. Na początku owego wieku Jezus posiał nasienie, które miało wydać klasę „Oblubienicy”, klasę mającą wraz z Nim królować nad światem w kolejnym wieku. Przestrzegając jednak, że nieprzyjaciół Szatan posieje również ziarno błędów na Pańskim polu pszenicznym i że będzie ono bardzo skuteczne w przynoszeniu obfitych plonów kłóli. Nasz Pan oświadczył także, że przy końcu owego Wiek Ewangelii będzie On osobiście obecny i jako główny żniwiarz zbierze kłóli w snopki ku spaleniu, zaś pszenicę zgromadzi do gumna. Mówiąc o tych czasach, Mistrz stwierdza: „Tedy sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w królestwie Ojca swego” – Mat. 13:43.

Ten czas jeszcze w pełni nie nastał. Jednak świta już ów chwalebny dzień. Większość członków [Ciała] Chrystusowego znajduje się obecnie z Panem po drugiej stronie zasłony, a światło brzasku jest coraz jaśniejsze. Niebawem nastanie pełnia dnia wraz z jego świetlistą chwałą. Owe promienie świtu zwracają naszą uwagę szczególnie na chronologię i pomagają nam zauważyć błędy, które popełniono w przeszłości, próbując uporządkować chronologię, zanim nadszedł właściwy czas, by ujrzyć wyraźnie to zagadnienie. Światło to ujawniło nam błąd stu dwudziestu lat, a także szereg pomniejszych błędów.

Śledząc biblijną chronologię aż do naszych dni, stwierdzamy, że żyjemy obecnie w czasie świtania wielkiego siódmego dnia wielkiego ludzkiego tygodnia. Zostało to wystarczająco potwierdzone przez rozgrywające się obecnie wydarzenia. Rozpoczął się już Wiek Tysiąclecia, a Dzień Pański jest bliski – nawet już aktualny. Nie powinniśmy więc spać, ale być całkowicie przebudzeni. Po zajaśnieniu Dnia Chrystusowego, a przed pełnym wzejściem „słońca [sprawiedliwości]” miały się wydarzyć niektóre straszne rzeczy. Na przykład obecna potężna wojna, która doprawdy jest jednym z tych od dawna przepowiedzianych strasznych zjawisk (Jer. 25:15-38, Joel 3:2,9-16). Codziennie nabiera ona coraz większego rozmachu i intensywności, wkrótce zaś przerodzi się w rewolucję, po której szybko nastąpi chaos anarchii. Wielki Przeciwnik umie przedstawić ciemność jako światło, dlatego walczące narody są autentycznie przekonane, że sprawiają Bogu przysługę zabijając się wzajemnie.

Aktualne obecnie pytanie brzmi, czy Stany Zjednoczone się zaangażują. To może się stać, kraj ten może też otrzymać swój udział w odpłacie nadchodzącej rewolucji i anarchii. Cały ten straszny stan przypisujemy ciemności panującej nad światem za sprawą oślepiających i zwodniczych oszustw Przeciwnika. Jednak Bóg zarządzi sprawami ludzkimi tak, by przyniosły Mu chwałę i ostatecznie wyszły na dobre człowiekowi zarówno poprzez obalenie porządku samolubstwa, jak i dzięki ustanowieniu Jego chwalebnego Królestwa sprawiedliwości i miłości.

„Odrzucmyż tedy uczynki ciemności” – zachęca apostoł. Owo zalecenie było aktualne za czasów św. Pawła. Ci, którzy uznali Jezusa za światłość świata, którzy zostali nią oświeceni i sami stali się płonącymi i promieniąjącymi

mi lampami, uświadamiali sobie, że wielkie ciemności panujące wokół nich stanowią w znacznej mierze wynik nieświadomości, uprzedzeń i braku zrozumienia. Cały pogański świat pogrążony był w gęstym mroku. Naród żydowski również znajdował się w ciemności, z wyjątkiem nielicznej mniejszości, która otrzymała światło. Ciemność, w jakiej znajdowali się Żydzi, polegała na tym, że nie rozumieli oni Bożego planu i znaczenia obietnicy Abrahamowej odnośnie jego nasienia mającego błogosławić świat.

„CAŁY ZAŚ ŚWIAT LEŻY W [MOCY] ZŁEGO” – [1 JANA 5:19 BT] –

Wszyscy ci, co stali się dziećmi światłości, którzy przyjęli światło nauczania Mistrza oraz Jego wybranych apostołów i weszli w związek przymierza z Bogiem przez spłodzenie z ducha świętego, stali się członkami specjalnego nasienia Abrahama, które ma błogosławić świat w nadchodzącym wieku. Zaś naród izraelski znalazł się poza obszarem głównej łaski. W roku 70 n.e. ich państwo narodowe zostało całkowicie zniszczone, a Żydzi zostali rozproszeni jak świat długi i szeroki. Jaki był stan narodów w tamtym czasie? Rozumiemy, że inne narody znajdowały się w jeszcze głębszej ciemności, chociaż wiele spośród nich starało się wyczuć Boga „niejako po omacku” [Dzieje Ap. 17:27], aby Go znaleźć. Jednak bóg tego świata zaślepił ich umysły, aby Go nie zobaczyli. W rezultacie oślepił on umysły większości narodów za pomocą ignorancji, przesądów oraz „nauk demonów” [1 Tym. 4:1].

Diabeł doprowadza ludzi do takiego stanu, by nie potrafili myśleć, że Bóg jest *dobry*. „Cały świat leży w [mocy] Złego”. Tylko prawdziwy Kościół Boży, Kościół Chrystusa, nie znajduje się w mocy Złego. Dzieci światłości są jedynymi wyjątkami. Jego prawdziwy lud otrzymuje światło ze Słowa Bożego. Powinni jednak posiadać olej w samych sobie, olej ducha świętego. Wielu z nich nie zachowało wierności światłu i popadli w zamieszanie. Jedni są zaledwie niemowlętami w Chrystusie. Inni osłabli pod różnymi względami z powodu braku duchowego pokarmu, który został zapewniony przez Pana.

Przez całe dziewiętnaście ostatnich stuleci Pismo Święte było kierowane wyłącznie do ludu Bożego. Dochodząc do naszych czasów, zauważamy, że światło Słowa jest w pełni potwierdzane przez działania nowej dyspensacji, która się obecnie zaczyna. Światło owego brzasku [Tysiąclecia] zostało w pełni potwierdzone przez Biblię. Św. Paweł powiada, że powinniśmy odrzucić „uczynki ciemności”, a oblec się „w zbroję światłości”. Uczynki ciemności to działania, które prowadzone są po ciemku. Uczynki ciemności to uczynki grzechu. Owe uczynki nie są wykonywane w sposób jawny, jako reguła. Są one na ogół ukrywane, by nie zostały ujawnione i pokazane w świetle. Jeśli są wykonywane jawnie, to tylko wtedy, gdy udają uczynki światłości. Gdziekolwiek dociera prawdziwe światło Jezusa Chrystusa, strofuje ono uczynki ciemności.

Nauczeni w Piśmie i faryzeusze za czasów Jezusa byli chciwi na pieniądze. Pan potępiał ich uczynki, ponieważ były one jedynie udawaniem. Choć modlili się na rogach

ulic, to jednak prywatnie „pożerali domy wdów” [Mat. 23:14], czyli wykorzystywali te kobiety i okradali je z mienia. Jednak tak samo działo się wszędzie – zarówno wśród pogan, jak i Żydów. Apostołowie wymieniali cały szereg rodzajów zła, które były powszechnie praktykowane za tamtych dni – cudzołóstwo, lubieżność, zawiść, czary, nienawiść, złość, kłótnia, podział, obmowa, bałwochwalstwo itp. Wszystkie te uczynki są uczynkami ciemności, uczynkami ciała i diabła; i są one praktykowane ciągle i wszędzie aż do dzisiaj.

ZBROJA NA SZATĘ

Mamy założyć „zbroję światłości”. Rozważcie światło, które obecnie otrzymaliście – światło znajomości Boga, Jego woli, celu naszego życia, rodzaju charakteru, jaki należy osiągnąć, by znaleźć się w gronie ludzi, którym Pan będzie miał przyjemność udzielić nagrody życia wiecznego, i to w najwyższej formie. Mając tę wiedzę, przywdziejcie ją jako zbroję, która będzie was chronić. Wiedząc, czego Bóg wymaga, załóżcie to nie jako szatę, ale jako zbroję na szatę. Przywdziejcie pancerz sprawiedliwości, który okryje serce. Uświadomcie sobie, że tym, co się naprawdę liczy, jest wyłącznie czystość serca i absolutna lojalność względem Boga. Zdajcie sobie sprawę z tego, że Bóg jest *za* nami. Weźcie miecz ducha, Słowo Boże i wszelkie pozostałe części tej zbroi wymienione przez apostoła [Efezj. 6:13-17]. Tworzą one „zbroję światłości”, gdyż można ją otrzymać za pośrednictwem światła prawdy.

Odrzucenie uczynków ciemności i przywdzianie zbroi światłości jest za naszych dni z pewnością równie ważne jak za czasów Kościoła czasów apostołskich. Jest oczywiste, że jeśli kiedykolwiek potrzebna była zupełna zbroja, to jest potrzebna właśnie dzisiaj. Pan traktuje nas w sposób indywidualny – zarówno w sprawie porzucenia uczynków ciemności, jak i przywdziania zbroi światłości. Każdy, kto ją nałoży, osiągnie zgodność z Panem i tymi, którzy prawdziwie do Niego należą. W miarę zaawansowania Dnia Pańskiego wierne dzieci Boże będą coraz dokładniej dostrzegać wszystkie szczegóły. Uważamy, że lud Boży nigdy tak dobrze nie rozumiał, co należy odrzucić, a co przywdziać. Jesteśmy też przekonani, że nigdy wcześniej nie było tak wielu dzieci Bożych przyodzianych w zupełną zbroję światłości. Tym bardziej mamy ogromną odpowiedzialność, by postępować „jak dzieci światłości” [Efezj. 5:8 BT], a nie jako ci, którzy przynależą do nocy.

NIEBEZPIECZEŃSTWO

NAWET DLA CAŁKOWICIE POŚWIĘCONYCH

Może być tak, że nawet całkowicie poświęcone dzieci Boże, otoczone troskami tego żywota lub utrudzone borykaniem się z grzechem i złem, a być może także nieco oszukane obecnymi zagadnieniami związanymi z czasem i sensem, mogą stać się mniej lub bardziej ospałe i znaleźć się w szczególnej potrzebie poruszającego napomnienia, które w tym kontekście apostoł udziela Kościołowi – szczególnie temu obecnej doby: „Już przyszła godzina, abyśmy się ze snu ocucili” [Rzym. 13:11]. Jest obecnie najwyższy czas, by przeprowadzić szczerą i badawczą

autoanalizę pozwalającą nam jeszcze pilniej zwrócić uwagę na to, by nie pozwolić sprawom „teraźniejszego wieku złego” [Gal. 1:4] zaabsorbować naszych myśli i sił w stopniu zagrażającym naszym niebiańskim nadziejom, których realizacja jest już tak bardzo nieodległa, o ile tylko zachowamy wierność aż do końca. Jest rzeczą niesłychanie ważną, byśmy starali się jeszcze dokładniej kroczyć z Bogiem i utrzymywać z Nim jeszcze bliższą społeczność, abyśmy jeszcze bardziej zapierali samych siebie i byli pilniejsi w noszeniu krzyża, wierniejsi w osiągnięciu jak najdokładniejszej zgodności z wolą Bożą pod każdym względem, w czym tylko nas ona dotyczy. A ta wola Pańska, jak wiemy, nie jest nierozsądna, a Jego łaska – zgodnie z obietnicą – wystarczająca na każdy dzień, każdą godzinę i każdą chwilę.

Uważny, dokonany z modlitwą przegląd naszych serc ujawni wszelkie braki w zakresie zgodności z doskonałą wolą Bożą. Gdy zaś tylko odkryjemy coś niewłaściwego, powinniśmy natychmiast to naprawić. W ten sposób coraz dokładniej „oblekamy się w Pana Jezusa Chrystusa” [Rzym. 13:14] – przyswajamy sobie zmysł, czyli usposobienie Chrystusa, ducha miłości i wierności, które Go charakteryzują. Jakże ważne jest to dla nas, byśmy w tym bardzo krótkim czasie, który nam jeszcze pozostał, w pełni się przebudzili i zajęli się jeszcze dokładniejszym upodabnianiem się do Boga i Chrystusa pod względem usposobienia miłości, która ponad wszystko dąży do chwały Bożej, jest uprzejma dla braci, polega na kosztownych obietnicach, cechuje się pełnym zaufaniem, zarówno w ciemnych, jak i jasnych chwilach, i która nie ma ani cienia wątpliwości, że wszystkie dobre rzeczy obiecano w Słowie Bożym z pewnością się wypełnią.

CHODŹMY JAKO PRYZSTOI ŚWIĘTYM

W tym kontekście św. Paweł zachęca nas: „Chodźmy uczciwie jako we dnie”. Mówił on o pewnych nikczemnych praktykach, tak wtedy powszechnych, jak pijaństwo, rozpusta, wszeteczeństwo, rozwiązłość. Nie oznacza to, że miał na myśli, jakoby takie czyny popełniali wierzący w Rzymie, ale podawał to jako pasterskie ostrzeżenie, by mieli się oni na baczności względem tych grzechów, i jako przypomnienie, że zasady, które przyjęli jako chrześcijanie, stoją w bezpośrednim kontraście względem tego, co wtedy powszechnie dominowało. Wśród pogan panowały wówczas bardzo odmienne standardy moralności. Znaczna liczba wierzących w Rzymie wywodziła się z pogan i byli oni przyzwyczajeni do niemoralności. Stąd też słowa apostoła stanowią przestrożę; nie umiemy

sobie bowiem wyobrazić, żeby święci mogli dopuszczać się takich rzeczy.

Słowa apostoła stanowią światło ostrzegawcze, mówiące: „Chodźmy uczciwie jako we dnie”. Większość hulanki i pijaństwa odbywa się w nocy, taki jest zwyczaj do dnia dzisiejszego. Uczynki ciemności i grzechy z jakichś powodów najlepiej kwitną w nocy. Ludzie muszą za dnia dopilnować innych rzeczy, a złoczyńcy chętnie obierają sobie noc na swoje głupstwa i przestępstwa. Występek wtedy wychodzi z ukrycia. Ciemność zdaje się ułatwiać takie uczynki poprzez ukrywanie ich w mniejszym lub większym stopniu. Apostoł wskazuje, że na tym polega wielka ciemność nocy, grzechu, jednak ci, którzy trwają w Chrystusie, nie są w ciemności, ponieważ zostali wprowadzeni w Bożą światłość. Czekamy na pełne wyjaśnienie poranku nowej dyspensacji – staramy się żyć w zgodzie z jej zasadami. W tej sprawie apostoł mówi nam, żebyśmy chodzili uczciwie, powyżej przeciętnej, tak by mógł to zauważyć każdy, kto przypatruje się naszemu życiu i wie, jak się zachowujemy. Bądźmy uczciwi pod każdym względem, żeby się nie okazało, że głosimy coś, czego nie praktykujemy.

Uznając, że dzień, o którym tu mowa, to dzień Tysiąclecia, możemy śmiało powiedzieć, że w czasie tym nie będzie uznawane nic, co ma naturę grzechu. „Bo zakon z Syjonu wyjdzie, a słowo Pańskie z Jeruzalemu” (Mich. 4:2). Pan mówi też: „I uczynię prawo miarą, a sprawiedliwość wagą. Lecz schronienie kłamstwa zmiecie grad, a kryjówkę zaleją wody” (Izaj. 28:17 NB). Ktokolwiek w tym [przyszłym] dniu próbowałby żyć rozpustnie, dopuszczać się pijaństwa czy innych grzechów, zostanie prędko ukarany. Zachęta apostoła brzmi, żebyśmy jako święci Pańscy żyli już teraz tak, jak inni ludzie będą żyli, gdy ów dzień w pełni nastanie, gdy słońce sprawiedliwości oświeci swym promiennym blaskiem wszystkie zakątki ziemi.

Życie według wzorów owego dnia, tak jakby już w pełni nastał, jakby już wszystko całkiem się *okazało*, stanowi część naszego zwycięstwa. Ktokolwiek skorzysta w tym zakresie z rady apostoła, z pewnością odniesie bogate błogosławieństwo. W rzeczywistości każdy inny kierunek postępowania musiałby się okazać katastrofalny dla Nowego Stworzenia w Chrystusie.

TO JESZCZE TYLKO CHWILA

To jeszcze tylko chwila dla twych zmęczonych stóp
To jeszcze tylko chwila drogi pod wiatr, wśród burz.
To jeszcze tylko chwila, gdy stopy rani cierń,
To jeszcze tylko chwila – nastanie jasny dzień.

To jeszcze tylko chwilę nieść prawdę można w świat.
To jeszcze tylko chwilę – Bogu świadectwo dać.
To jeszcze tylko chwila, tak szybko mija czas –
To jeszcze tylko chwila i minie trosk twych strach.

To jeszcze tylko chwila, wyteżmy resztki sił.
Jeszcze przez krótką chwilę Bóg chce, byś w trudzie żył.
To jeszcze tylko chwila, ach, jak to mile brzmi:
Za jedną krótką chwilę nastaną szczęścia dni.



Królowa Saby odwiedza Salomona

– 1 SIERPNIA [1915] – 1 KRÓL. 10:1-10,13 –

SŁAWA KRÓLA SALOMONA – WYBITNY GOŚĆ – WIELKIE INŻYNIERYJNE I ARCHITEKTONICZNE DOKONANIA SALOMONA – JEGO OSIĄGNIĘCIA LITERACKIE – „NIE POWIEDZIANO MI ANI POŁOWY TEGO” – „OTO TUTAJ WIĘCEJ NIŻ SALOMON” – OBFITOŚĆ BOSKIEJ ŁASKI.

„Mądrość jest lepsza niż perły” – Przyp. Sal. 8:11.

W odpowiedzi na modlitwę Salomona o mądrość Bóg obiecał mu zarówno mądrość, jak i bogactwa, które miały uczynić go sławnym na cały świat. Do połowy swego panowania król Salomon dokonał cudów dla swego narodu. Jego sława dotarła do każdej krainy. Znany był jako mądry król, pokojowy król, bogaty król.

Możemy przypuszczać, że wizyta królowej Saby u króla Salomona miała miejsce około połowy jego panowania, czyli po tym, jak przez dwadzieścia lat manifestował swoją mądrość. Królowa odbyła podróż wynoszącą prawdopodobnie 2400 kilometrów, z całkiem sporym orszakiem służących i wielbłądów, przywożąc ze sobą cenne prezenty, złoto oraz arabskie perfumy. Nasz werset podaje cel wizyty królowej Saby u Salomona – ona sama stwierdza, iż to, co zastała, ponad dwukrotnie przewyższa wszelkie jej oczekiwania i wszystkie opowieści, jakie słyszała o mądrości i bogactwach króla Salomona oraz o dobrobycie w jego królestwie.

CUDA SALOMONA

Świątynia Pana, zbudowana z materiałów, które przygotował wiele lat wcześniej ojciec króla, Dawid, była jednym z pierwszych cudów panowania Salomona. Jej piękno i koszt jako budowli o charakterze religijnym stanowiły cud na skalę światową. Podobnie pałac samego króla oraz korytarz, czyli przejście prowadzące z pałacu do świątyni, były cudowne jak na tamte czasy, a w rzeczy samej także przez kolejne wieki, aż do pojawienia się cudów inżynierii oraz architektury stworzonych w przeciągu ostatniego stulecia, o którym Biblia stwierdza, że jest okresem Boskich przygotowań do Królestwa Mesjasza (Nah. 2:3).

Kolejnym wielkim osiągnięciem inżynieryjnym króla Salomona były sadzawki – system wodociągów, które dostarczały wodę dla jego stolicy – Jerozolimy. Sadzawki te były połączone pierwszymi odnotowanymi w historii krytymi akweduktami. Ponadto w całym królestwie Salomon budował twierdze i fortece służące do obrony przed najeźdźcami. Co więcej, rozszerzył granice swego królestwa do pełni rozmiarów proroczo wyznaczonych przez Pana dużo wcześniej (1 Mojż. 15:18). Dzięki temu jego królestwo sięgało wybrzeża morskiego. W pobliżu Joppy (Jaffy) miał port dla statków, który teraz jest kompletnie odcięty od morza, a ponieważ stopniowo wypełnił się ziemią, stał się obecnie pięknym pomarańczowym gajem.

Jednakże największy port, do którego przyływały towary dla Salomona, znajdował się w mieście Tyr, poza granicami jego królestwa. Salomon prowadził interesy poprzez króla Tyru, a ich statki wspólnie przemierzały Morze Czerwone, Śródziemne itd., przywożąc towary handlowe ze wszystkich stron świata i umożliwiając

importowanie wyrobów niewytwarzanych w Palestynie. To dzięki temu król Salomon tak bardzo się wzbogacił, że mówiono w przenośni, iż metale szlachetne stały się tak powszechne w Jerozolimie jak kamienie.

KRÓLEWSKI GOŚĆ

Wydaje się, że do czasu wizyty królowej Saby panowanie Salomona zajętego takimi przedsięwzięciami, a w sercu wiernego Bogu, było cudowne. Wygląda na to, że w późniejszym okresie król usatysfakcjonowany błogosławieństwami obecnego życia nie był już tak mądry, w mniejszym stopniu był mężem według serca Bożego i mniej troszczył się o swój lud. Trudno jest, zwłaszcza ubogim, zrozumieć to, jak wielkie pokusy przechodzą bogaci i jak wielkie jest niebezpieczeństwo, że nawet mędrzec może stać się głupi poprzez zaspokajanie każdego pragnienia swego serca. Mówiąc o królu Salomonie, nie powinniśmy zapominać o jego literackich osiągnięciach. Napisał on trzy tysiące przypowieści oraz tysiąc pieśni. Nie ma wątpliwości co do tego, że Pan w pełni uczynił dla niego wszystko to, co obiecał.

To takiego wielkiego króla Salomona odwiedziła królowa Saby, przywożąc mu w prezencie złoto i przyprawę. Chciała przekonać się o jego cudownej mądrości i umiejętności. Po przybyciu oświadczyła, że wieści, jakie do niej dotarły, nawet w połowie nie oddawały rzeczywistości, jaką ogląda, ani mądrości, którą słyszy. Chciała zadać pytania, które prawdopodobnie dotyczyły Boga i przyszłego życia, bowiem najwyraźniej dostrzegła w Salomonie mądrość większą niż ludzką i przypisała mu mądrość pochodzącą z góry. Dlatego też wykrzyknęła: „Niech będzie błogosławiony Pan, Bóg twój, który cię sobie upodobał, aby cię posadzić na tronie Izraela; dlatego że umiłował Pan Izraela na wieki, ustanowił cię królem, abyś stosował prawo i sprawiedliwość. Szczęśliwi twoi ludzie, szczęśliwi ci twoi słudzy, którzy stoją przed tobą, że mogą zawsze słuchać twojej mądrości” [1 Król. 10:9 NB]. „Król Salomon zaś podarował królowej Saby wszystko, czego zapragnęła i co sobie wyprosiła oprócz tego, co jej darował od siebie jako król Salomon” [1 Król. 10:13 NB] – dał jej prezent. Potem powróciła do swojego kraju ze swoim orszakiem.

„WIĘCEJ NIŻ SALOMON”

Jezus odniósł się do tej historii z naszej lekcji i zdumiewał się nad tym, że nie było więcej osób, które doceniałyby Jego samego i wspaniałe lekcje, jakie przedstawiał odnośnie Królestwa Bożego (Mat. 12:42). Skoro ludzie odbywali długą podróż jedynie po to, by dowiedzieć się o mądrości Bożej, jaką posiadał król Salomon, można

by mniemać, że na wieść o tym, iż można porozmawiać z jeszcze mądrzejszym, będą dążyć do rozmowy z Nim; a dowiedziawszy się, iż ów mądrzejszy jest dziedzicem świata i szuka Oblubienicy, by była współdziedzicem z Nim, wielu powinno pośpieszyć do Niego i przyjąć Jego wspańiałomyślną propozycję!

Dokładnie tak się rzeczy mają. Syn Boży zgodnie z Boskim planem wybiera klasę Oblubienicy. Byśmy mogli zostać przyjęci jako członkowie tej klasy, musimy dowiedzieć się o tym, że mądrość Boga skupia się w Jezusie, że jest On narzędziem i przedstawicielem Ojca w całym dziele stworzenia, przeszłym, obecnym i przyszłym. Ponadto musimy tak bardzo się tym zachwycić, by chcieć zostawić wszystko i pójść do Niego, by osobiście zbadać tę sprawę, osobiście się przekonać. Jeśli tak przyjdziemy do Jezusa, na pewno zostaniemy przyjęci, nie tylko po to, byśmy mogli poprosić o pewne błogosławieństwa, jak uczyniła to królowa, ale też po to, by Król mógł zawrzeć z nami przymierze zaręczyn.

Fakt, że nie wszyscy są pociągani do Pana, stanowi podstawę danej nam szansy, bowiem Pismo Święte oświadcza, że Oblubienica Baranka została zawczasu

wyznaczona przez Boga. Pierwsza sposobność należenia do tej wybranej grupy została dana cielesnemu nasieniu Abrahama. Gdyby przyjęli oni swoje przywileje, kościół zostałby skompletowany za dni Jezusa; lecz jak mówi nam Biblia, Żydzi nie poznali czasu swego nawiedzenia, nie potrafili docenić Tego, który był z nimi – „więcej niż Salomona” (Łuk. 19:44). Nie pytali o Królestwo ani o warunki przynależności. Nieświadomi ukrzyżowali Sprawcę Życia [Dzieje Ap. 3:15].

Niemniej jednak, zaskakująco duża część tego małego narodu jako „prawdziwi Izrealici” przyjęła Jezusa, w pełni Mu się oddając i rezygnując ze swojej woli. Następnie naród na pewien czas został odstawiony na bok, a drzwi wysokiego powołania do członkostwa z Chrystusem zostały szeroko otwarte dla pogan. O tym, że poganie nie byli gotowi na przyjęcie poselstwa Bożego, świadczy fakt, że potrzeba było całych osiemnastu stuleci na skompletowanie wybranej liczby, która ewidentnie wynosi zaledwie 144 tysiące członków „z każdego narodu, ludu, plemienia i języka”.

The Watch Tower, 1 lipca 1915, R-5722

Politycy i fałszywa religia

– 15 SIERPNIA [1915] – 1 KRÓL. 12:25-33 –

ZWIĄZEK POLITYKI Z RELIGIĄ – BUNT DZIESIĘCIU PLEMION WIELKIM BŁĘDEM – MĄDROŚĆ POLITYCZNA JEROBOAMA – POSTĘPOWANIE BOGA Z FIGURALNYM IZRAELEM – RESZTKA ŻYDÓW WE WCZESNYM KOŚCIELE CHRZEŚCIJAŃSKIM – PLAN BOŻY NIE ZAWIÓDŁ – SZCZEGÓLNE MYŚLI DLA LUDZI W DZISIEJSZYCH CZASACH.

„Nie czyń sobie obrazu rytego” – 2 Mojż. 20:4-5.

Jeroboam nie był złym człowiekiem w sensie sympatyzowania z występkiem i przestępczością ani nie chciał poprowadzić swego ludu w niewolę. Wprost przeciwnie, był człowiekiem pełnym odwagi i miłującym wolność, który pragnął wybawić swój naród od tego, co uważał za ucisk spowodowany działalnością następcy Salomona, nowego króla Roboama. Pod jego przywództwem dziesięć pokoleń Izraela zbuntowało się, odstąpiło od domu Dawida i ustanowiło odrębne królestwo, którego zadeklarowanym celem miało być uwolnienie się od ucisku królów.

Pod wieloma względami mogłoby się to wydawać szlachetnym postępowaniem, lecz tak jak każde inne posunięcie ignorujące Boga i Jego zarządzenia było wielkim błędem. Boskie zarządzenie dla tego narodu mówiło, iż wszystkie jego sprawy jako królestwa Bożego znajdują się pod Boską opieką, a członkowie rodziny Dawida są Bożymi przedstawicielami. W takich warunkach życie religijne stopniowo zaczęło się skupiać w okolicy świątyni w Jeruzalem. Bardziej religijni wśród ludu lubili znajdować się w jej pobliżu, zwłaszcza z tego powodu, że Zakon nakładał na nich obowiązek udawania się do niej i oddawania tam czci Bogu przynajmniej raz lub dwa razy w roku.

Jakiegokolwiek dobre by nie były myśli Jeroboama odnośnie zachowania praw i wolności ludu, szybko objawił on ducha polityka. Stwierdził, że udawanie się ludu do Jeruzalem, by tam co roku oddawać Bogu cześć, oznacza, iż

prędzej czy później lud zostanie ponownie przeciągnięty na stronę królów z linii Dawida, zatem w celu zachowania swojej własnej władzy musi zerwać religijne związki z Jeruzalem poprzez ustanowienie nowego kultu religijnego.

Jeroboam kazał przygotować dwa złote cielce, jednego z nich ulokowano w północnej części, a drugiego w południowej części terytorium, po to, by lud odniósł wrażenie, iż oddawanie czci i składanie ofiar może się odbywać zarówno w jednym, jak i w drugim miejscu. Ponadto ustalił terminy świąt religijnych odmienne o około miesiąc od terminów ich obchodzenia w Jeruzalem. Był to przejaw wielkiego sprytu politycznego, jakiego nie powstydziłyby się większość władców nieposiadających głębszej wiary w Boga. Niestety, aż nazbyt prawdziwy wydaje się również wniosek, że religijność mas jest w dużej części jedynie pozorem pobożności! To, że Jeroboam nie różnił się bardzo od ludu, nad którym panował, jest oczywiste wobec faktu, że lud chętnie przystał na jego plan, dzięki czemu król odniósł sukces.

CZY PLANY BOGA ZOSTAŁY POKRZYŻOWANE?

Wielu ludziom mogłoby przyjść na myśl stwierdzenie, że w ten sposób plany Boga zostały pokrzyżowane przez zwykłego człowieka, lecz Pismo Święte pokazuje nam, że stało się coś wręcz przeciwnego; że plany Boga posunęły się do przodu w wyniku opozycji Jeroboama. Zobaczmy, jaki jest plan Boży.

Bóg przyjął Izrael jako obrazowy lud swojej łaski. Złożył Abrahamowi obietnicę, że ostatecznie poprzez jego potomstwo błogosławiony będzie cały świat, co oznaczało wielkie wywyższenie potomstwa Abrahama z linii Izaaka. Upłynęło czterysta lat, zanim dokonany został jakikolwiek ruch w tym kierunku. Wtedy Izraelici byli już liczni i znajdowali się w niewoli w Egipcie, a Bóg przesłał im wiadomość przez Mojżesza, że jeśli tylko tego chcą, gotów jest wypełnić wobec nich obietnicę daną Abrahamowi.

Ucieszyli się bardzo i poszli za Mojżeszem do góry Synaj, gdzie Pan zawarł z nimi przymierze, mówiące, że jeśli będą doskonale przestrzegać Jego Zakonu, On da im życie wieczne i zakwalifikuje ich jako nasienie Abrahama, które odziedziczy obietnicę błogosławienia świata. Weszli oni w przymierze, ale – tak jak wszyscy niedoskonalni ludzie – nie byli w stanie przestrzegać Prawa, dlatego okazali się niegodni życia wiecznego i bycia uprzywilejowanym nasieniem Abrahama mającym błogosławić innych.

W późniejszym okresie, gdy byli zniechęceni, Bóg obiecał posłać im Mesjasza, którego Królestwo miało ich błogosławić i zapewnić im sposobność uczestniczenia w obietnicy złożonej Abrahamowi. Dlatego też postępowanie Boga z Izraelitami miało charakter figuralny. Ich Dzień Pojednania, ich Zakon, ich pośrednik i wszystkie ofiary były obrazem lepszych ofiar itd. pod lepszym Pośrednikiem, Chrystusem. Całe postępowanie Boga z Izraelitami miało na celu podniesienie ich z upadłego stanu do najwyższego możliwego dla nich poziomu, by dzięki temu, gdy przyjdzie Mesjasz, mogli być przygotowani do połączenia się z Nim w Jego Królestwie jako klasa Jego Oblubienicy. Zobaczmy, jak pasuje to do postępowania Boga w naszej lekcji.

Odstępstwo Jeroboama i większości narodu doprowadziło do tego, że najwierniejsi i najbardziej lojalni z Izraelitów oddzielili się od dziesięciu pokoleń i osiedli na terytorium zamieszkiwanym przez dwa pokolenia. Całkiem słusznie bałwochwalstwo ustanowione przez Jeroboama było dla nich odrażające. Byli gotowi zrezygnować z ziemskich korzyści. Odrzucili możliwości oferowane przez polityka, Jeroboama, pozostali lojalni Bogu i temu, co On ustanowił, i z tego powodu znaleźli się w niekorzystnej sytuacji. Trwało to całe lata, aż dzięki Boskiej opatrności dziesięć pokoleń poszło do niewoli do Babilonii, a wtedy coraz więcej z ludu skłaniało się ku terytorium Judy i Beniamina, znanemu jako królestwo Judy. W późniejszym okresie Bóg obalił królestwo Judy i dozwolił, by ten lud także poszedł do niewoli babilońskiej, lecz w Babilonie w dużej mierze zachował on swoje uczucia religijne i przekonania.

POWRÓT Z BABILONU

Następnie, kiedy Pan wybawił lud z Babilonu używając króla Cyrusa jako swego narzędzia, rzeczywistość tak się zmieniła, że tylko nieliczni uważali powrót do Palestyny za korzystny. Wielkie masy z dziesięciopokoleniowego królestwa zupełnie zasymilowały się z poganami i już nie wyznawały religii swoich ojców ani nie żywiły wiary w obietnicę złożoną Abrahamowi. W podobny sposób wielu z Judejczyków zagubiło w niewoli swoją wiarę

i stało się poganami. W rzeczy samej, wszystkich, którzy w ogóle powrócili do Palestyny, było jedynie około 50 tysięcy. Stanowili oni wiernych, którzy ufali Bogu, a powracając do spustoszonej ziemi i miasta Jeruzalem, poświęcili wszystkie babilońskie korzyści i przywileje.

Stali się oni zalążkiem nowego ludu, który za dni Jezusa w porównaniu z resztą ludzkości był wspaniale na Niego przygotowany. W przeciągu zaledwie kilku lat około 25 tysięcy ludzi przyjęło Chrystusa, w pełni się poświęcając aż do śmierci jako Jego naśladowcy. Ze względu na to, że reszta narodu została wówczas odsunięta od szczególnej łaski, drzwi zostały otworzone poganom, by mogli usłyszeć przesłanie Ewangelii i zostać współczłonkami tego samego Ciała, czyli grona, wraz z 25 tysiącami poświęconych z Izraela reprezentującymi wszystkie pokolenia. Jeśli brakowało nam dowodu na to, jak wielką wartość miało postępowanie Boga z narodem izraelskim w przygotowywaniu go na przyjęcie Mesjasza, widzimy go w fakcie, że tak wielu było gotowych przyjąć Go w tak stosunkowo krótkim czasie, podczas gdy potrzeba było tysiąca ośmiuset lat na wyselekcjonowanie ze wszystkich pozostałych narodów świata reszty tego wybranego grona, które według Pisma Świętego łącznie liczy 144 tysiące członków.

Nasza lekcja widziana w ten sposób nie wskazuje na klęskę Boga, lecz na Jego mądrość, kiedy dozwolił na bunt Jeroboama oraz dziesięciu pokoleń Izraela. Z całą pewnością ostatecznie wszyscy zobaczą, że – jak oświadcza Biblia – wszystkie dobre zamierzenia Boga zostaną wykonane, a słowo, które wyszło z Jego ust, nie wróci do Niego próżne, ale dokona tego, co Mu się podoba, i pomyślnie wykona to, z czym zostało wysłane (Izaj. 55:10-11). Wkrótce wybrany Kościół, duchowe nasienie Abrahama, zostanie skompletowany, a wtedy obietnica Boga dana Abrahamowi zacznie się wypełniać (Gal. 3:8,16,29). Wszystkie narody ziemi będą błogosławione przez Królestwo Chrystusa i Jego Kościół.

„OCZEKUJ NA PANA”

Nowożytnych Jeroboamów można znaleźć na wszystkich ścieżkach historii – ludzi, którzy pod przykrywką szacunku dla religii są w rzeczywistości politykami szukającymi swojej własnej korzyści, gotowymi zaprzędać ludzi jakiegokolwiek systemowi religijnemu, który działałby na ich korzyść. Każdy, kto jest zaznajomiony z historią, musi być świadomy tego, że z religii uczyniono przykrywkę dla wszelkiego rodzaju intryg politycznych i zawsze, tak jak w przypadku Jeroboama, dzieje się to pod pozorem przyznania ludziom większej wolności.

Szczególnie godną polecenia dla ludzi w dzisiejszych czasach jest myśl, która byłaby zbawczą dla dziesięciu pokoleń w starożytności, a mianowicie, by czekać na Pana, który sprawując nad nimi nadrzedną władzę, wybawiłby ich z niewoli królów na swój własny sposób. Takie jest przesłanie Pana dla nas obecnie. Lud Boży jest ostrzegany zawczasu, by nie używał cielesnej broni i nie pokładał ufności w takiej broni znajdującej się w rękach innych. Ufność ludu Bożego ma być pokładana w Bogu. Ma on uświadamiać sobie Jego wierność i prawdziwość Jego obietnic, które zapewniają, iż wszystkie rzeczy współ-

działają dla dobra tych, którzy miłują Boga – powołanych według Jego postanowienia (Rzym. 8:28).

Do takich Bóg mówi obecnie tak jak w dawnych czasach: „Przetoż oczekujecie na mię, mówi Pan, do dnia, którego powstanę do łupu; bo sąd mój jest, abym zebrał narody i zgromadził królestwa, abym na nie wylał rozniewanie moje i wszystką popędlivość gniewu mego; ogniem zaiste gorliwości mojej będzie pożarta ta wszystka ziemia”. Nie będzie to literalny ogień pochłaniający literalną ziemię, ale symboliczny ogień ucisku pochłaniający polityczne, finansowe, społeczne i religijne struktury świata oraz przygotowujący ludzkość na wielkie błogosławieństwa Królestwa Mesjasza. Jest o nich mowa w kolejnym wersecie, w którym Pan oświadcza: „Bo

na ten czas [po ogniu ucisku i narodowym utrapieniu] przywrócę narodom wargi czyste, którymi by wzywali wszyscy imienia Pańskiego, a służyli mu jednomyślnie” – Sof. 3:8-9.

Owo czyste przesłanie jest tym, co Biblia gdzie indziej nazywa cichym i wolnym głosem Bożym, który będzie słyszany pośród ludzi podczas tysiąca lat panowania Mesjasza i który w pełni wybawi ich z ignorancji, przesądów i grzechu oraz doprowadzi z powrotem do harmonii z Bogiem. A Pismo Święte oświadcza, że każdy z rodzaju ludzkiego, kto nie będzie posłuszny temu głosowi Boga wypowiadанemu przez wielkiego Mesjasza, zostanie doszczętnie wytracony spośród ludu – Dzieje Ap. 3:19-23.

The Watch Tower, 15 lipca 1915, R-5732

Reformatorskie dzieło króla Azy

– 22 SIERPNIA [1915] – 2 KRONIK 15:1-15 –

PRAWNUK KRÓLA SALOMONA – NIEKORZYSTNY WPŁYW DZIESIĘCIOPOKOLENIOWEGO KRÓLESTWA – USUNIĘCIE BAŁWOCHWALSTWA PRZEZ KRÓLA AZĘ – ODPARCIE EGIPSKIEJ INWAZJI – WIELKIE NARODOWE ODRODZENIE – BAŁWANY Z BRĄZU, DREWNA, KAMIENIA, PIÓRA I ATRAMENTU – BÓG WYZNAJ WIARY – KTOŚ TAKI JAK AZA POTRZEBNY DZIŚ – POTRZEBA KOLEJNEGO UROCZYSTEGO PRZYMIERZA I UMOWY – POMOC NADCHODZĄCA POPRZECZ KRÓLESTWEM MESJAŃSKIE.

„Przybliżcie się ku Bogu, a przybliż się ku wam” – Jak. 4:8.

Król Judy, Aza, był prawnukiem króla Salomona. Duch światowości, który wkradł się do królestwa Salomona pod koniec jego rządów i doprowadził do oddzielenia się dziesięciu pokoleń za panowania jego syna, Roboama, został po części powstrzymany podczas panowania króla Azy. Kiedy dziesięciopokoleniowe królestwo zwane Izraelem zbuntowało się i popadło w bałwochwalstwo, zły wpływ w pewnej mierze rozszerzył się na królestwo Judy. Stało się ono częściowo bałwochwalcze. Posągi Baala i gaje, w których odbywały się rozpustne orgie ku jego czci, mnożyły się w Judzie aż do czasów króla Azy. Jako reformator przystąpił on do usunięcia wszelkiego bałwochwalczego kultu i zastąpienia go prawdziwą religią Boga Izraela wprowadzoną przez Mojżesza i przymierze Zakonu. Nie wiemy, jakie czynniki skłoniły króla Azę do podjęcia linii postępowania tak odmiennego od postępowania jego ojca i dziadka. Być może wyciągał on wnioski z doświadczeń swojego ludu.

Wydaje się, że jego pierwsze wysiłki zmierzające do wypalenia bałwochwalstwa były jedynie częściowo skuteczne. Następnie skierował uwagę na to, by ufortyfikować swój kraj. Potem wywiązała się wielka wojna z egipskim najeźdźcą Zará i jego ogromną armią liczącą milion żołnierzy, którzy dysponowali trzystoma żelaznymi rydwanami. Zaatakowali oni królestwo Judy od południa, a ich liczba i rzekoma siła wzbudzała strach. Szukali łupów.

W takich warunkach przesłanie Pana do króla Azy przekazane przez proroka Azariasza było szczególnie mile widziane. Prorok wykazał, że przeciwności, jakie spadły na dziesięć pokoleń, wynikają z tego, że Izraelici żyją bez prawdziwego Boga, bez Zakonu oraz bez nauczania kapłanów. Popadli w stan anarchii, w którym nie było pokoju dla nikogo; a mimo to Bóg pomagał nawet

im, proporcjonalnie do tego, jak się wówczas do Niego nawracali. Bóg zawsze okazywał, że tych, którzy tego pragną, chętnie przyjmuje do harmonii z sobą oraz im błogosławi. Król Aza zmanifestował takie usposobienie i dlatego otrzymał zachęcające przesłanie: „Przeto wy wzmacniajcie się, a niech nie słabną ręce wasze, bo czeka zapłata pracy waszej”.

Poselstwo to zachęciło króla, by dalej usuwać bałwochwalstwo oraz odnowić ołtarz domu Pańskiego. Dlatego też cieszył się poparciem najbardziej pobożnych ludzi swojej krainy, a ponadto z pomocą przyszło mu wielu spośród mieszkańców królestwa dziesięciu pokoleń, którzy wciąż szanowali Boga i Jego obietnice. Chętnie uciekli oni do miejsca, gdzie oddawano cześć ich wielkiemu Bogu.

Bóg pobłogosławił królowi Azie i jego ludowi w odparciu inwazji Zary i jego armii. Wzmocnił się bardzo duch czci dla Boga. Lud był w religijnym nastroju i nastąpiło wielkie narodowe przebudzenie w sprawach religijnych. Zawarto umowę z Panem, zgodnie z którą wszyscy, którzy by Mu się sprzeciwiali, mieli ponieść śmierć. „A weselił się wszystek lud Judzki z owej przysięgi: albowiem ze wszystkiego serca swego przysięgali, i ze wszystkiej ochoty szukali go, i dał się im znaleźć, i dał im Pan odpocznienie zewsząd”.

ZNACZENIE TEJ LEKCJI DLA NAS

Niniejsza lekcja jest dla nas podwójnie interesująca. Po pierwsze, jest to wycinek starożytnej historii, który pokazuje, że Bóg sprawował opiekę nad swoim ludem i pozwalał się odnaleźć, kiedy Go szukali, pomimo że lud ten i jego przodkowie byli przez pewien czas niewierni. Po drugie, stosując tę lekcję do naszych dni, widzimy,

że ludzie wszędzie oddają się bałwochwalstwu, i to nie tylko poganie, czczący bałwany z brązu, drewna i kamienia, ale również bardziej cywilizowani ludzie, którzy ustanowili bożki wyznań wiary. Wyznania te, drukowane na papierze, opisują charakter Boga kategoriami równie odrażającymi jak cechy bałwanów pogan. Mało znany jest prawdziwy Bóg, Bóg miłości, „Bóg wszelkiej łaski”, „Ojciec miłosierdzia”, „od którego zstępuje wszelki datek dobry i doskonały”.

Nasze bałwany wyznań wiary przedstawiają Boga jako wielkiego potwora, demona. Pokazują Boga, który przed stworzeniem świata siedzi i rozmyślnie planuje stworzenie naszej rasy z takim zamiarem, by prawie wszyscy spędzili wieczność w strasznych mękach, wpadłszy w ręce ognioodpornych diabłów. Przedstawiają Kościół jako wybraną klasę przeniesioną do nieba, która, patrząc z murów obronnych niebios, ma być świadkiem ogromnych cierpień wszystkich pogan i wszystkich Żydów ponoszących karę za odrzucenie Chrystusa oraz cierpień prawie wszystkich ludzi z krajów chrześcijańskich, bowiem nie stali się oni świętymi pod wpływem nauk Ewangelii.

Takie okropne bałwany nie są już poważane przez bardziej inteligentnych ludzi, lecz masy wciąż je uznają, kłaniają się im oraz oddają im cześć. Prawdziwy Bóg jest wciąż w dużej mierze odrzucany i nieznany ludziom. Co prawda mówi się im, iż jest On Bogiem miłości, ale jednocześnie dodaje się, że smaży miliardy ludzi i już przed założeniem świata wiedział o ich obecnych cierpieniach i je obmyślił. Tym sposobem wszelkie mówienie o Jego sprawiedliwości i miłości od razu traci na wartości, a ludzie – poprzez ignorancję i przesady przywiązani do tych istniejących od wieków bałwanów – cierpią z powodu swojej niewiedzy.

Trzeba, by dziś powstał ktoś taki jak Aza. Ktoś, kto zachęcony Boskimi obietnicami, rozbiłby na kawałki wielkie wyznaniowe bałwany chrześcijaństwa i uwolnił ludzi z ich niewoli. Tak jak król Aza, powinien on cieszyć się poparciem wszystkich bojących się Boga. Proporcjonalnie do tego, jak zanikałyby bałwany i oddawanie im czci, postępowałaby naprawa prawdziwego ołtarza Boga, a wielu ludzi z radością stawiałoby swoje ciała w Jego służbie ofiarą żywą, świętą i przyjemną Bogu (Rzym. 12:1-2). Te wyznaniowe bałwany nie zostałyby zniszczone siłą fizyczną, literalnymi siekierami ani przez znęcanie się nad kimkolwiek, lecz dzięki przedstawieniu Słowa żywego Boga. Proporcjonalnie do tego, jak Biblia będzie właściwie rozumiana, coraz bardziej dostrzegana będzie głupota wyznań oraz ich niezgodność z Pismem Świętym.

PRAWDZIWIE ZAWIERAJĄCY PRZYMIERZE – MY WSZYSCY

Relacja na ten temat, jak lud Judy i Beniamina – najbardziej religijni ludzie tamtych czasów – związali się przysięgą, czy też umową, z Bogiem, jest bardzo interesująca. Przypomina nam o podobnym ruchu religijnym w Szkocji, w którym niektórzy z ludu Bożego przysięgali Mu wierność zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą i podpisali umowę swoją własną krwią.

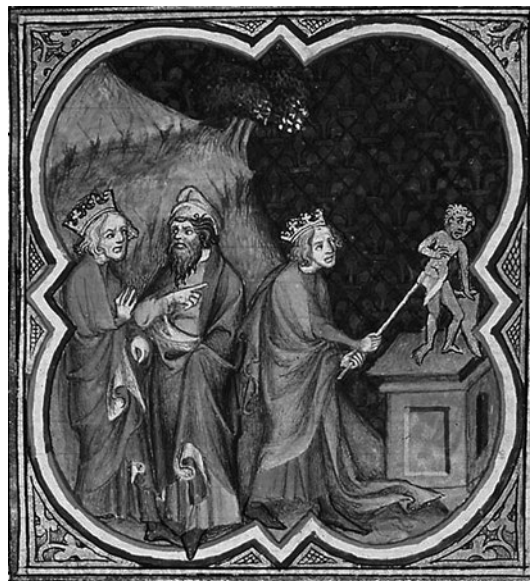
Nadszedł dzień, by pojawili się inni i zawarli przymierze z Bogiem, że będą wierni Jemu oraz Jego Słowu

i usuną bałwany wyznań wiary. Dziś mamy większą wiedzę niż ci, którzy zawierali przymierze w Szkocji, lecz chrześcijanom potrzeba ich ducha, pełnego poświęcenia, pełnego oddania Bogu. Posiadamy o wiele większą wiedzę, niż mieli mieszkańcy Judy, ale potrzebujemy ich ducha, by zniszczyć bałwany, zawrzeć przymierze z Panem i być Mu wierni. Takie grono poświęconych jednostek zawierających przymierze w najwyższym sensie, oświeconych tak, jak my mamy przywilej być oświeceni obecnie, byłoby potężną siłą, wielką mocą.

Wielu przychylnie patrzy na takie stwierdzenie, a mimo to nie ma odwagi głosić własnych przekonań. Są oni bojaźliwi i myślą sobie: Czy mamy to powiedzieć? Są pełni hipokryzji. Wielu zapomina, że przy wstępowaniu do jakiegokolwiek kościoła jego credo wyznaniowe jest publicznie przez nich aprobowane, a wyparcie się go w sposób prywatny nie unieważnia ich zobowiązań. Wielu zapomina słowa Mistrza: „Stajecie się sługami tego, komu jesteście posłuszni” [Rzym. 6:16 NB].

Wielu mówi: Nie wierzymy w kredo wyznaniowe, lecz są one popularne i będziemy je popierać. Czynią to, ponieważ zajęcie jakiegokolwiek innego stanowiska oznaczałoby wejście w konflikt z niektórymi z mądrych, wielkich i bogatych ludzi, którzy choć sami nie wierzą w kredo wyznaniowe, wydają się zainteresowani ich podtrzymywaniem jako kajdan dla mas ludzkości. W takich warunkach nie możemy spodziewać się jakiegokolwiek powszechnej reformy ani myśleć, że ci, którzy są wierni Panu, zyskają uznanie w oczach ludzi. Jednakże powinniśmy się spodziewać, że kiedy Królestwo Mesjasza zostanie całkowicie ustanowione, wierni będą w nim Jego współpracownikami. Królestwo to wówczas w pełni przejmie kontrolę i kompletnie obali cały system błędu, który przez wszystkie te lata wiąże świat ludzkości okowami ignorancji i przesądów oraz oddala ludzi od Boga, przez co nie mogą oni miłować ani z całego serca być posłuszni Temu, który jest im przedstawiany jako bezlitosny Bóg i wszechpotężny przeciwnik.

The Watch Tower, 15 lipca 1915, R-5733



Król Aza usuwa bałwany i zakazuje obcych kultów.
Petrus Comestor, Bible Historiale, Francja, 1372

O korzystnych spotkaniach

Otrzymaliśmy wiele zapytań od przyjaciół Prawdy z prośbą o poradę, jakie metody prowadzenia spotkań są najbardziej korzystne. Jeden brat pisze:

„Kilku braci, którzy czytali BRZASK [*Wykłady Pisma Świętego* – przyp. tłum.], wyraziło chęć, aby spotkać się gdzieś i studiować po kolei, proszę o sugestie odnośnie planu odpowiedniego dla początkujących. Módl się za nami, abyśmy mogli rozpocząć to badanie we właściwy sposób i stać się odbiorcami wielu błogosławieństw.

Twój w wierze, J. W. McLane”

Inny brat, który niedawno przeprowadził się do nowej dzielnicy, mówi:

„Uważam, że w tym regionie jest znakomite pole do pracy. Kilka osób tutaj, którym rozdałem ulotki, już okazało zainteresowanie. Swobodnie rozmawiałem z nimi na tematy biblijne i mam ich zapewnienie, że chcą uczestniczyć w spotkaniach w moim domu. Dlatego, jeśli możesz wspomóc mnie jakimiś sugestiami, będę wdzięczny.

Pozostaję Twój, drogi bracie,
w służbie Mistrza, Joshua L. Green”

Inny brat pisze:

„Mamy wiele osób tutaj, które pragną zgromadzać się razem na wielbienie. Bylibyśmy wdzięczni, posiadając wskazówki od Ciebie odnośnie tego, jak się za to zabrać. Mam nadzieję, że możesz wskazać nam jakiś sposób, który będzie zadowalający. Niektórzy z nas opuścili kościoły i są teraz wolni od wszystkich ludzkich nakazów. Ja sam opuściłem kościół prezbiteriański.

Twój w Chrystusie, C. C. Fleming”

Cieszymy się, widząc rosnące pragnienie badania Boskiego planu wieków oraz to, że dostrzega się ważność metody i porządku w tej sprawie. Nasze porady są następujące:

(1) Najlepiej przeczytajcie najpierw ponownie teksty, które zostały na ten temat już napisane, w naszych wydaniach z 1 maja 1893, s. 131 [R-1521 zob. Straż 4/2015]; z września 1893, s. 259 [R-1570; zob. Straż 1/2008; Straż 2/2013]; z 15 października 1893, s. 307 [R-1588]; z 1 marca 1894, s. 73 [R-1628]; z 1 kwietnia 1895, s. 78 [R-1793, zob. Straż 3/2015] i z 1 maja 1895, s. 109 [R-1808; R-1821, zob. Straż 3/2015].

(2) Wystrzegaj się „organizowania”. Jest to całkowicie zbędne. Zasady Biblii będą jedynymi zasadami, których będziesz potrzebował. Nie próbuj wiązać sumienia innych i nie pozwalaj innym na wiązanie twojego. Wierz i słuchaj na tyle, na ile rozumiesz dziś Słowo Boże i rośnij wciąż w ten sposób w łasce, znajomości i miłości z dnia na dzień.

(3) Biblia instruuje cię, z kim masz mieć społeczność „braterską”: tylko z wierzącymi, którzy starają się postępować nie według ciała, ale według ducha. Nie z takimi wierzącymi, którzy wierzą w cokolwiek i we wszystko, ale z takimi, którzy wierzą w spisana Ewangelię: że ludzkość popadła w grzech i otrzymała karę za grzech – śmierć oraz że tylko w Chrystusie jest zbawienie, „przez wiarę we krwi jego” [Rzym. 3:25], „która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów” [Mat. 26:28] jako „okup [równoważna cena] za wszystkich” [1 Tym. 2:6]. Tacy, którzy wierzą w Chrystusa tylko jako szlachetnego

i dobrego człowieka, biorąc Go za wielki przykład sprawiedliwego życia itp., mogą być przyjemnymi sąsiadami lub partnerami w interesach, ale nie będą oni bardziej „wierzący” czy w większym stopniu „braćmi”, niż są nimi żydzi, mahometanie, niewierzący, celnicy i grzesznicy – bo oni w praktyce również uznają Go w taki sposób.

(4) Spotykacie się więc jako dzieci Boże, wykupione od grzechu i śmierci za wielką cenę i postanowiliście odtąd żyć nie dla siebie, ale dla Tego, który umarł za was (2 Kor. 5:15). Spotkania wasze powinny uwzględnić pewne cele, a mianowicie:

(a) cześć, uwielbienie i modlitwę;

(b) wzajemną pomoc w prowadzeniu zwycięskiej wojny przeciwko światu, ciału i diabłu, toczącej się w nas i wokół nas;

(c) i aby osiągnąć te cele, spotykacie się również, by badać Słowo Boże, które On dał dla naszego pouczenia i pomocy na wąskiej ścieżce prowadzącej do owych błogosławieństw, jakie przygotował dla tych, którzy Go miłują i demonstrować swą miłość, starając się Mu służyć, czcąc Go i być Mu posłuszni.

(5) Jak widzimy, ostatecznym celem spotkania nie jest znajomość doktryny, lecz budowa charakteru, który, będąc próbą odwzorowania charakteru drogiego Syna Bożego, zostanie zaakceptowany „w owym Umilowanym” (Efezj. 1:6). Bóg jednak oświadcza, że znajomość doktryn, które On objawił w swoim Słowie, będzie mieć wielką wartość dla nas w naszych wysiłkach wzrastania w Jego łasce.

W związku z tym, po uwielbieniu, oddaniu czci i modlitwie, studiowanie Biblii powinno zawierać w sobie dwie części:

(a) Studium planu Bożego – co On nam mówi o tym, co robi dla nas i dla świata, co zrobił i co jeszcze zrobi; dzięki tej wiedzy będziemy potrafili jako synowie przyłączyć się do prawdziwego ducha tego wielkiego dzieła Bożego, stając się jego rozumnymi współpracownikami.

(b) Studium naszych obowiązków i przywilejów w służbie Bożej, jakie mamy zarówno wobec siebie nawzajem, jak i wobec wszystkich spoza społeczności; ma to na celu zbudowanie takiego charakteru, który byłby miły i do zaakceptowania przez Boga, zarówno teraz, jak i w przyszłym wieku.

Ponieważ dla ogólnego komfortu spotkania te nie powinny trwać znacznie dłużej niż od półtorej do dwóch godzin, to zwykle najlepszy wydaje się model co najmniej dwóch spotkań tygodniowo: jednego poświęconego rozważeniu chrześcijańskich cech charakteru, świadectwom i wzajemnemu wspieraniu się oraz drugiego – przeznaczonego na studiowanie Biblii. Na każdym spotkaniu nasze pieśni i modlitwy we wdzięcznym uwielbieniu powinny wznosić się jak kadzidło do Boga, i w takim uwielbieniu wszyscy powinni mieć swój udział.

Tak jak we wczesnym Kościele, tak też u nas wygłaszanie regularnych wykładów jest raczej wyjątkiem niż regułą. Wyjątek powinien zachodzić wtedy, gdy jakiś brat ma niezbędne kwalifikacje – jasne poznanie Prawdy i umiejętność przedstawienia jej w taki sposób, by była pomocna dla stadka Pana, do tego również kwalifikacje

w zakresie głosu, wykształcenia itp.; ponadto powinien to być ktoś, kto jest łagodny i nie wzbije się szybko w pychę i nie zacznie głosić raczej siebie samego niż krzyż Chrystusa.

Jednak niezależnie od tego, czy będą wykłady, czy też nie, pozostałe zebrania, w których wszyscy mogą i powinni brać udział (zarówno bracia, jak i siostry), winny być utrzymane i każdy ze świętych (poświęconych „wiernych”) powinien w ramach tych zebrań ubiegać się nie tylko o otrzymywanie dobra, lecz również o udzielanie go innym – zob. Rzym. 14:19; Efezj. 4:11-32; 1 Tes. 5:11.

(6) Co ma być naszym wzorcem, według którego możemy poznać Prawdę i ją udowodnić? Odpowiadamy: Słowo Boże jest „pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały [udoskonalony w wiedzy i zachowaniu], ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony” (2 Tym. 3:16-17).

Ale jak możemy zrozumieć Biblię? Przez wieki zarówno dobrzy, jak i źli ludzie przeglądali jej strony. Ci pierwsi odkryli tam błogosławieństwa, to prawda, ale jeśli chodzi o doktryny – znaleźli tylko zamieszanie. Satisfakcjonującego planu, porządku, sprawiedliwości i mądrości żaden z nich nie znalazł w Piśmie przez cały ten okres. Nie był to jeszcze stosowny czas na objawienie tajemnicy Bożego planu; była ona „zapieczętowana”, „ukryta”, aż do właściwego czasu. Ale teraz, my, którzy żyjemy w czasach „oczyszczania świątyni” (zob. *Wykłady Pisma Świętego*, tom 3, rozdział 4), a szczególnie od czasu wylania błogosławieństw przy końcu 1335 dni (zob. *Wykłady Pisma Świętego*, tom 3, rozdział 3) – w obecnym czasie „żniwa” i w początkowej fazie brzmienia siódmej trąby – mamy zdecydowanie odmienne doświadczenia niż święci minionych wieków. Nam dano poznać tajemnice Królestwa Bożego, których wielu proroków i wiele osób sprawiedliwych w przeszłości nie miało zaszczytu zobaczyć. Niech będą Bogu dzięki za światło „teraźniejszej prawdy”! Teraz możemy widzieć *plan* Boga – plan, który obejmuje każdy szczegół przeszłości i objawionej przyszłości; plan, który jest kompletny – bez braków i bez chaosu w jakiegokolwiek części; plan, który pozostaje w ścisłej zgodzie z Boską sprawiedliwością, mądrością, mocą i miłością i z każdym tekstem Słowa Bożego, i który w ten sposób sam w sobie udowadnia, że jest nie tylko planem rozsądnym, ale *tym* planem Boga, w porównaniu z którym wszystkie inne teorie i plany są wadliwe i ewidentnie błędne, pozbawione harmonii z przymiotami Bożymi i Słowem Bożym.

Ci, którzy doszli do zrozumienia planu wieków, rozpoznają jego Boskie, a nie ludzkie pochodzenie. Jest on kluczem do tajemnic Bożych, które sam Bóg nam przekazał i z powodu których wszyscy jednoczymy się w oddawaniu Mu wszelkiej chwały. Jego światło jest światłem brzasku Tysiąclecia, które przynosi z sobą pokój i radość tysiącom. Oddajemy całą cześć i chwałę Boskiemu Autorowi, od którego pochodzi wszelkie dobro i doskonały dar i który według swojej obietnicy (Łuk. 12:37) nadal karmi swój Kościół duchowym „pokarmem na czas słuszny”. Bóg, nasz Nauczyciel, używa jak zawsze narzędzi, dlatego dla pouczenia i pożytku swego ludu umożliwił mu korzystanie z kolejnych wydań Brzasku Tysiąclecia [tomów *Wykładów Pisma Świętego* – przyp.

tłum.] przedstawiających Jego plan wieków oraz obowiązki i przywileje obecnego czasu „żniwa”. Czyni tak, gdyż nadszedł „właściwy czas”, aby „tajemnica” została dokonana (Obj. 10:7). Ci, którzy otrzymali pouczenie ze Słowa poprzez indywidualne studiowanie Brzasku Tysiąclecia i używają go jako nauczyciela posłanego przez Boga (Efezj. 4:11-14), nie mają powodu ignorować go jako Bożego rzecznika w społecznym studiowaniu; podobnie jak nie ignorowaliby żywego nauczyciela.

A gdyby ktoś usiłował oddawać cześć nędzemu ludzkiemu narzędziu, którego Bóg użył jako przekaznika błogosławieństw wynikających z „teraźniejszej prawdy”, temu mówimy: „Nie czyn tego! Jestem współsługą twoim i [współsługą] braci twoich, proroków [prawdziwych nauczycieli lub rzeczników Boga] (...) Bogu oddaj pokłon!” (Obj. 22:9). Woda życia i jej Dawca, a nie ziemskie naczynie, które ją nosi, powinni być uwielbieni. Czy posiadamy coś sami z siebie, zanim wpierw nie otrzymamy od Pana (1 Kor. 4:6-7)?

Dany przez Boga plan wieków jest tym, czego powinniśmy używać w studiowaniu Biblii, aby otrzymać skarb mądrości, łaski oraz mocy w tym niebezpiecznym czasie „żniwa”, na który to czas zostaliśmy wyposażeni w ów plan wieków. Każdy, kto uznaje go jako pochodzące od Boga światło, powinien używać go w studiowaniu Słowa. Każdy powinien uczynić go własnym światłem, jak to Bóg zamierzył. Każdy powinien stać się na tyle wprawnym jego użytkownikiem, by móc udzielić odpowiedzi na każde pytanie, jakie mogłoby być zadane, zgodnie z ogólnym *planem* Boga. Niestety, niektórzy zdają się uważać, że to plan brata Russella i że oni powinni stworzyć własny plan. To wielki błąd. Ten plan nie jest bowiem naszym planem, ale planem Boga. A jeśli nie jest to plan Boga, to nie ma on żadnej wartości. Nie chcemy żadnych ludzkich planów. Z całą pewnością człowiek nie może układać Bogu planów – planów, które On mógłby uznać, gdyż Jego plany powstały jeszcze „przed założeniem świata”. Bóg ma tylko jeden plan, który jest niezmienny, i teraz, gdy go objawił, przyznajemy, że jest on cudowny, prosty i równocześnie piękny. Jest to jednak plan, którego człowiek nie mógł wymyślić ani przygotować. Zawiera on idee wznioślejsze niż ludzkie i stąd we wszystkich minionych wiekach ludzie nie byli w stanie choćby nawet zbliżyć się ideami do Boskiego planu wieków.

A zatem Biblia, wzorzec, winna być badana w świetle tej pochodzącej od Boga nauki, aż każdy stanie się biegłym jej nauczycielem. Wówczas każdy niech pozwoli świecić temu światłu, pokornie służąc nim innym.

Niektórzy, niestety, gdy ich oczy otworzyły się na pełen miłości Boski plan wieków, zaskoczeni i wdzięczni Bogu za „teraźniejszą prawdę”, zaniedbują, by zrobić coś więcej niż tylko powierzchownie ją smakować. Ledwie spróbawszy jej, śpieszą dalej, by – jak to mówią – „złować coś więcej”. Uczyniliby lepiej, gdyby dobrze spożytkowali to, co dotąd Bóg dał nam jako swemu ludowi. W kraju panuje głód, nie głód chleba, nie głód wody, ale głód Słowa Bożego (Amos 8:11). Nasz Pan i Mistrz przyszedł do oczekującego Go narodu i zastawił przed nimi stół pełen nowych i starych prawd, uporządkowanych (Mat. 13:52). Z pewnością nie mamy prawa prosić o więcej lub o inne błogosławieństwa, dopóki nie nakarmimy się do

syta tym, co dotąd zostało przed nami postawione. A gdy to już uczynimy, wówczas powinniśmy ćwiczyć samych siebie i korzystając ze zdobytego posilenia służyć pokarmem drugim. Zaniechanie w tym względzie równałoby się próbie sforsowania siłą tych części skarbnicy, do których dostęp nie został jeszcze otwarty. Pamiętajmy ilustrację zamka czasowego (zob. *Wykłady Pisma Świętego*, tom 2, s. 23), który otwiera się łatwo w oznaczonym czasie, bez potrzeby włamywania się.

„Ilekcroć pojawiały się twoje słowa [nie uczynione ani zdobyte ludzkimi zdolnościami i pracą], pochłaniałem je” (Jer. 15:16 NB; Obj. 10:10). Nasz Pan zawsze zaopatrywał swój Kościół w pokarm niezbędny do zapewnienia mu dobrobytu i On zawsze „udziela hojnie”. Właściwą postawą Kościoła jest aktywne spożywanie otrzymanego pokarmu i korzystanie z sił, których ten pokarm dostarcza. Kościół nie powinien odchodzić od obficie zastawionego stołu, by modlić się o *więcej*. Gdy większa ilość pożywienia będzie korzystna, wówczas będzie dane więcej, przez ręce jakiegoś „sługi” Boga i Kościoła. Ten prawdziwy „sługa” nie będzie uważał za konieczne przygotowywać pokarm, gdyż zostanie on mu podany przez wielkiego Gospodarza. Pokarm ten zostanie „znaleziony” przez sługę, a gdy przedstawi go on rodzinie Pańskiej, będzie ona w stanie rozpoznać na nim pieczęć Boskiej prawdy. Po obfitym spożyciu będzie częstować nim innych.

Po „odnalezieniu” przez nas prawdy mamy dostatecznie dużo *pracy* – *pracę* spożywania prawdy, studiowania jej i przyswajania oraz pracę służenia nią innym. Ta praca i gorycz doświadczeń nie przychodzą wraz z *otrzymaniem* prawdy i pierwszym posmakowaniem jej, lecz na skutek niezgody między prawdą a naszymi własnymi uprzedzeniami i uprzedzeniami innych ludzi. Następnie przychodzi czas na przyjemną, ale często bolesną pracę służenia prawdą innym, by oni mogli bez trudu ją *znaleźć* i spożyć. Spożywanie prawdy (sprawdzanie jej i przyswajanie w celu wzmocnienia) nie jest małym zadaniem. Gdy otrzymujemy nowy pokarm, najpierw nasze oczy dokonują krytycznej oceny. Jeśli pożywienie wygląda dostatecznie dobrze, bierzemy je i wachamy, aż w końcu dokonujemy dalszego osądu, odgryzając kęs, nasze podniebienie ocenia jego smak, a zęby przygotowują je do trawienia. Podobnie każde dziecko Boże ma znaczną pracę w zakresie sprawdzania i spożywania swojego pokarmu duchowego, po tym jak Pan nam go dostarczył, a my go *odnaleźliśmy*. Sprawdzanie pokarmu jest koniecznością, ponieważ Szatanowi dozwolono, aby poprzez swoich przedstawicieli oferował nam zatrute pożywienie. Bóg oczekuje od nas, że będziemy ćwiczyć nasze duchowe zmysły i oceniać, sprawdzać wszystko, co jemy, przy pomocy wzorca, ucząc się w ten sposób oddzielać dobro od zła. Takie badanie, sprawdzanie i przyswajanie, któremu sprzeciwia się świat, ciało i diabeł, wymaga znacznych nakładów energii i umiejętności przewycięzania przeszkód oraz pozostawia niewiele już czasu i energii na pomoc innym.

Pamiętajmy jednak, że nie możemy odkryć żadnych tajemnic, które Bóg życzy sobie pozostawić w ukryciu, gdyż nie są odpowiednim „pokarmem na czas słuszny”, nie powinniśmy też pragnąć teraz ich odkrycia. Mały chłopiec, który gwałtownie uderza w niedojrzałe jabłko, aż spadnie na ziemię, zdobywa w ten sposób pokarm,

który przyprawi go o chorobę; tymczasem dojrzałe jabłko zrywa się bardzo łatwo. Trudno jest zerwać niedojrzałego kasztana, a jego łupinę trudno otworzyć, jeśli zaś już ją otworzymy, znajdujący się wewnątrz kasztan nie będzie się nadawał do jedzenia. Natomiast dojrzały kasztan spada sam na ziemię i się otwiera, i jest wtedy dobry w smaku. Nasza pilność powinna być raczej skierowana na obserwowanie procesów dojrzewania zachodzących zgodnie z Boską opatrnością. Powinniśmy też zachowywać nasze umysły i serca w pokornej gotowości na obfitość owocowania w kolejnych sezonach, mając zapewnienie, że nasz Mistrz wie, czego nam potrzeba, i dostarczy nam tego we właściwym czasie, bezpośrednio lub pośrednio, co nie ma znaczenia, o ile jest to prawda od Niego dla nas.

Badając Słowo Boże w świetle *Brzasku*, niech każdy, jeśli ma możliwość, korzysta z konkordancji, przypisów i różnych przekładów Pisma, pamiętając, że żadna myśl nie powinna być przyjęta jako prawda, jeśli nie harmonizuje z literą i duchem Słowa Bożego. To właśnie Boże Słowo ma zostać spożyte. Tomy *Brzasku* i *The Watch Tower* są w Boskiej opatrności pomocą służącą dzieleniu pokarmu na nadające się do zjedzenia porcje, uzdalniając nas do „właściwego rozbierania Słowa prawdy” i w ten sposób ułatwiając nam spożywanie Słowa Bożego.

Tego typu spotkania, służące badaniu Słowa Bożego w świetle objawionego teraz planu wieków, zostały nazwane „Kołami Brzasku”. Tę ideę stworzył kilka lat temu brat Rahn z Baltimore i od tego czasu on i członkowie zboru odnieśli wiele korzyści z tych spotkań. Taki sam plan został wdrożony w wielu innych miastach i zawsze z sukcesem, jeśli spotkania te były właściwie przeprowadzane. Jako przykład odsyłamy do listów brata Townseda w wydaniu z 15 grudnia 1894 r. i brata Jeffery w wydaniu z 1 stycznia 1895 r. Skoro więc te „koła” nie są już tylko eksperymentem, lecz w praktyce udowodniły swą wartość, wydaje się słuszne nagłośnić tę rzecz, aby inni studenci Prawdy mogli odnieść korzyść z doświadczeń tych pierwszych. Radzilibyśmy organizować tego typu koła także gdzie indziej i sugerujemy, aby zapraszać na nie tylko takich, którzy wierzą w skuteczność drogocennej krwi Chrystusa i odznaczają się szczerym chrześcijańskim charakterem. Ale każdy powinien być mile widziany, jeśli pragnie uczyć się dróg Bożych w bardziej doskonały sposób. Jak apostoł powiedział: „Do tych, którzy są słabi w wierze [nie w pełni oddani Chrystusowi], odnoście się z całą życzliwością, nie czyniąc się sędziami ich wątpliwości” – nie zbieracie się, aby rozważać wątpliwości niewierzących, lecz by wzmacniać wiarę wierzących – Rzym. 14:1 [tłum. w przekładzie Biblii Warszawsko-Praskiej] (1 Kor. 14:24-25).

Rozsądne byłoby, gdyby prowadzący takie spotkanie dobrze czytał i aby zaczął od tomu I. Powinien robić przerwy na koniec każdego zdania, jeśli to konieczne, aby dać pełną okazję do zadawania pytań lub czynienia uwag, a na koniec każdego akapitu należy zachęcać do ogólnej dyskusji na temat jego treści, cytując zawarte w nim teksty z Pisma i inne wersety mające związek z tematem. Celem prowadzącego powinno być danie sposobności wszystkim, aby się wypowiedzieli, by w ten sposób wiedział on, że każda osoba rozumie badany temat. Czasami korzystnie będzie, gdy spotkanie poświęcone zostanie jednej lub dwóm stronom, a czasami jednemu lub dwóm

akapitom. Każdy z uczestników powinien mieć w ręku jakiś przekład Biblii lub tom *Brzasku*.

Na koniec każdego rozdziału każdy uczestnik powinien postarać się samodzielnie streścić temat, aby sprawdzić, na ile jasno zrozumiał przedmiot badania i aby samemu sobie go głębiej utrwalić. Mając na uwadze fakt, że każdy przygotowuje samego siebie do przekazywania Prawdy innym, każdy powinien być zachęcony do wypowiedzenia się własnymi słowami na diskutowany temat, ale pożądanym jest, aby czynić to według *porządku*, jaki został przedstawiony w tomach *Brzasku*.

Rozważając tę metodę studiowania Biblii, należy zauważyć, jak wiele zainteresowania może wzbudzić i jak wiele korzyści można wynieść z pierwszego rozdziału tomu I. Pierwszy akapit kieruje naszą uwagę na Psalm 30:6: „Z wieczora bywa płacz, ale z poranku wesele”. Jak wiele sugestii ten tekst nasuwa każdemu dziecku Bożemu! (1) Długa, ciemna noc panowania grzechu i śmierci kontrastująca z dłuższym chwalebnym dniem, który właśnie świta, w którym sprawiedliwość i życie będzie królować za sprawą wielkiej pracy Chrystusa. (2) Przyczyna nadejścia nocy, cofnięcie Bożej łaski z powodu nieposłuszeństwa, kontrastująca z przyczyną nadejścia poranka – „zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna jego” [Rzym. 5:10]. (3) Przyczyna płaczu i bólu w nocy – przekleństwo czy też sprawiedliwy wyrok „umierając umrzesz” kontrastuje z przyczyną radości i szczęścia o poranku – „umarli ożyją”, kiedy nadejdą „czasy ochłody, czasy restytucji wszystkich rzeczy, jak zapowiedział Bóg” (Dzieje Ap. 3:19-21). Każdy powinien zostać zachęcony, aby opowiedzieć, co wie na temat ciemności nocy i sprawującego kontrolę grzechu oraz jak docenia promienie światła pochodzące od słońca sprawiedliwości, które teraz świeci, a także opowiedzieć o chwalebnej perspektywie, która została objawiona oczom jego wiary.

Drugi akapit został oparty o tekst z Izaj. 55:8-9 i stanowi bogaty materiał do rozmyślań i rozmów. Te dwa akapity mogą dobrze zapełnić czas jednej sesji spotkania, a jeśli koło jest duże, być może trzeba by poświęcić dwie sesje na te dwa akapity, aby je w pełni przebadać.

Trzeci, czwarty i piąty akapit traktują o tym, co powinno być naszym celem jako poszukiwaczy prawdy, czego powinniśmy poszukiwać i co Bóg obiecał, że odnajdziemy – Jana 16:13, a także inne teksty, które mogą przyjsć na myśl. Następnie szósty akapit podaje odpowiednie metody badania Biblii i odwołuje się do Efezj. 4:11-16, a oprócz tego tekstu także inne mogą być podane przez uczestników koła. Akapit ósmy i dziewiąty zestawia ze sobą właściwe i niewłaściwe metody studiowania i przywołuje nowy zestaw wersetów Pisma Świętego. Wszystkie te akapity, od 3. do 9., są wielką i pomocną podstawą do studium Biblii i planu [wieków] podczas drugiego spotkania koła.

Następnych siedem akapitów, od 10. do 16. włącznie, traktuje o obecnym stanie religijnym świata i mogłoby stanowić wspaniałą trzecią lekcję, jeśli skorzysta się z nich w odpowiedni sposób. Artykuł z *The Watch Tower* na ten sam temat (z lutego 1890, str. 3 [R-1183]) może również z powodzeniem zostać tutaj dołączony. Jakże wiele ciekawych pytań i sugestii, niektórych popraw-

nych, a niektórych błędnych, nasunie się wszystkim umysłom i jakże pomocny jeden może być dla drugiego w budowaniu siebie nawzajem w najświętszej wierze; a w trakcie rozchodzenia się do domów, ilu doceni pełniej niż kiedykolwiek wartość światłości w zderzeniu z ogólną ciemnością świata oraz fakt posiadania otwartych oczu, by ją oglądać. I w ten sposób moglibyśmy czynić postęp, bo każda lekcja byłaby pełna instrukcji i poprawnych wniosków z Pisma Świętego. Koła biblijne będą tym bardziej interesujące, jeśli będzie na nich obecnych paru „wierzących” znajdujących się od niedawna „na tej drodze”. Byłoby dobrze powiadomić chrześcijańskich przyjaciół, którzy wykazują nawet niewielkie zainteresowanie Prawdą, o spotkaniach i zaprosić ich do udziału od samego początku. Ale jeśli nowi zainteresowani dołączą do koła biblijnego, które jest już bardziej zaawansowane, nie jest konieczne, by cofać się na ich korzyść, ponieważ mogą oni w domu nadrobić czytanie aż do obecnego poziomu, korzystając z dodatkowych krótkich objaśnień, jakie prowadzący uzna za wskazane.

Ale ktoś powie, że w tym tempie będziemy potrzebować całego roku, żeby przebrnąć przez pierwszy tom BRZASKU TYSIĄCLECIA, a trzy tomy wymagałyby trzech lat! Tym lepiej, odpowiadamy: jeśli jesteśmy zaopatrzeni w duchowe orzeźwienie na lata, to jest to znacznie lepiej niż gdyby miało tak być tylko przez jeden dzień: naszym celem nie jest gorączkowe „przebrnięcie do końca”, lecz duchowe orzeźwienie przy studiowaniu Słowa Bożego, byśmy sami widzieli wyraźnie i byli w stanie dać komuś pytającemu uzasadnienie tej nadziei, która jest w nas. Pod koniec serii mielibyśmy setki szczegółowo i krytycznie sprawdzonych, najbardziej godnych uwagi tekstów Pisma Świętego – *natchnionych* słów rzeczników Pana, umiejscowionych odpowiednio tak, by wyjaśniały różne tematy stanowiące sedno Boskiego objawienia – Boski plan obejmujący wieki. Z pewnością, jeśli przygotowanie Biblii wymagało prawie dwóch tysięcy lat, należy ją badać z odpowiednim szacunkiem, nie wystarczy tu jedynie powierzchowny rzut oka i pobieżna myśl. Poza tym, jeśli dokładnie przećwiczysz temat, staniesz się bez wątpienia tak w nim biegły, że będziesz mógł odpowiedzieć natychmiast na wszelkie pytania z nim związane i będziesz przygotowany, by cytować Pismo, w pełni udowadniając swoje twierdzenia. Wszyscy potrzebujemy takiego gruntownego studiowania, nie tylko po to, by przygotować się „ku pracy usługiwania” (Efezj. 4:12), ale każdy potrzebuje takiego badania dla własnej ochrony przed niebezpieczeństwami, które będą się nasilać podczas tego „złego dnia”.

Zasugerowana metoda nie jest jedynie czytaniem TOMÓW BRZASKU TYSIĄCLECIA, ponieważ każdy może robić to równie dobrze sam w swoim domu. Nasza propozycja odnosi się do całościowego badania wspaniałego Boskiego planu zbawienia – wszechstronnego studium teologii, w którym stosowanie TOMÓW nakierowuje tylko umysły wszystkich na te same przekazy biblijne i pomaga we właściwym rozbieraniu Słowa Prawdy. Nie ma takiego tekstu biblijnego, który nie mógłby zostać wniesiony do tych badań; ponieważ wszystkie teksty biblijne są bezpośrednio lub pośrednio związane z Bożym planem. Metoda ta obejmuje studiowanie całej Biblii w najszerszym tego słowa znaczeniu i współpracę

wszystkich w przedstawianiu każdego tekstu i myśli, które mogłyby rzucić światło na rozważane tematy.

Znając „upadłość”, jaką dotknięta jest cała nasza rasa, powinniśmy, kiedykolwiek się spotykamy, pilnować samych siebie i siebie nawzajem w postanowieniu, by żadne słowa nie opuszczały naszych ust z wyjątkiem takich, które służyłyby do wzajemnego pouczenia i zbudowania w świętej wierze. To zablokuje „plotki” i próżną mowę i utwierdzi nasze myślenie i mówienie o tym, „cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek poczciwego, cokolwiek

sprawiedliwego, cokolwiek czystego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek chwalebego” (Filip. 4:8). Jeśli każdy przychodzi na spotkanie, modląc się o błogosławieństwo Pana dla siebie i dla innych z Ciała Pańskiego, bliskich czy dalekich, okaże się to pomocne. A łaska, miłosierdzie i pokój od Boga, naszego Ojca, i od Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj będzie z nami wszystkimi, którzy w ten sposób coraz gorliwiej szukają drogi, prawdy i życia.

Zion's Watch Tower, 15 września 1895, R-1866

Pamiętkowa wieczerza

Nasza rada, żeby małe grupy spotkały się jak zwykle na obchodzenie Pamiętki wieczorem 7 kwietnia [1895] (zob. poprzedni numer) i żeby nie opuszczać domowych zebrań na rzecz uczestniczenia w większych zgromadzeniach, nie wynikała z jakiegokolwiek braku serdeczności względem wszystkich. *Każda osoba osamotniona*, pozbawiona społeczności i zebrań, dla której dogodnie byłoby spotkanie i świętowanie z nami, zostanie bardzo ciepło przyjęta.

SPECJALNE GODZINY NABOŻEŃSTW DLA KOŚCIOŁA W ALLEGHENY W NIEDZIELĘ 7 KWIEŚNIA [1895]

Kaplica Domu Biblijnego, 58 Arch St.:

O godz. 10:30 kazanie, a po nim nabożeństwo do chrztu prowadzone przez niemieckiego usługującego.

O godz. 19:00 modlitwa i zebranie świadectw, którego myślą przewodnią będą słowa apostoła z 1 Kor. 2:2: „Albowiem uznałem za właściwe nic innego nie umieć między wami, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego”.

O godz. 20:00, po uwagach objaśniających i modlitwie, zostaną podane symbole upamiętniające ciało i krew naszego Pana.

Zalecamy, aby popołudnie przeznaczyć na osobiste i prywatne rozmyślanie nad doniosłymi faktami, jakie kończyły misję naszego Pana i doprowadziły do najważniejszego aktu końcowego – Jego śmierci, przez którą zostało zapewnione nasze *odkupienie*. Nie zaniedbajmy tego, by był to zarówno czas sprawdzenia samych siebie, jak i naszej *duchowej łączności* z naszym Panem w duchu modlitwy. „Módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie” – powiedział nasz Mistrz przy tej okazji; doświadczenie niezmiennie pokazuje, że rokrocznie w tym okresie Bóg dozwala Szatanowi przesiewać pszenicę (Łuk. 22:31-32). Nie tylko korzystajmy ze wsparcia wielkiego Pośrednika (Hebr. 7:25), ale ponadto starajmy się być tak wypełnieni Jego duchem, żebyśmy w tym przesiewaniu mogli się ostać jako zwycięzcy, dzięki Temu, który nas umiłował i kupił nas swoją własną, kosztowną krwią.

Sugerujemy, aby każdy, przychodząc na wieczorne zebranie, kontynuował medytację i unikał ogólnych rozmów.

Wszyscy, którzy pokładają ufność w drogocennej krwi Kalwarii i są w pełni poświęceni Panu, zostaną serdecznie przyjęci.

ODNOŚNIE PODAWANIA EMBLEMATÓW PAMIĄTKI

Pewien brat zapytuje o właściwy porządek usługi w związku z celebrowaniem wieczerzy Pamiętki, a ponieważ zagadnienie to może interesować wielu, publikujemy część naszej odpowiedzi.

Po rozpoczęciu zebrania niech ktoś z kompetentnych obecnych powie kilka słów na temat ważności tego zarządzenia, jak i emblematów, poczynając od chleba i co on symbolizuje – nieformalnie, i dłużej lub krócej, na ile pozwalają okoliczności, stara się wyłożyć prawdziwe znaczenie tego, co jest robione. Niech następnie zwróci uwagę, że ustanawiając Pamiętkę, nasz Pan najpierw podziękował; niech więc sam również wyrazi dziękczynienie albo poprosi kogoś, by to uczynił. Następnie postępujcie mniej więcej tak, jak zostało to opisane: po zjedzeniu wieczerzy paschalnej, figuralnego baranka, nasz Pan „wziąwszy chleb i podziękowawszy, łamał i dawał im, mówiąc: To jest ciało moje”. Mówiąc krótko, ułamek chleba (najlepiej praśnego, nabytego u Żydów, albo skorzystaj z biszkoptów pieczonych na sodzie, a więc bez kwasu) i podaj go tym, którzy będą rozdawać, albo podawaj sam, w zależności od wielkości zgromadzenia.

Uważamy, że dobrze jest zachować w tym czasie ciszę i medytować przez kilka chwil. Następnie niech ktoś podziękuje za to, co wyobraża kielich. Wtedy powiedz: „Potem wziął kielich i podziękował, dał im, mówiąc: Pijcie z niego wszyscy; albowiem to jest krew moja nowego przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów”. (Doradzamy, aby był to możliwie sok z winogron lub mieszanka soku z odrobiną wina i cukru, tak by nie był wyczuwalny smak alkoholu – ze względu na tych, którzy mogli mieć w przeszłości pociąg do trunków.) Po podaniu tego emblematu znowu pozostaw chwilę ciszy na refleksję, a potem powiedz: Napisane jest: „I zaśpiewawszy pieśń, wyszli”. Uczynmy podobnie – w myślach podążajmy za Panem przez tę obfitą w wydarzenia noc w ogrodzie Getsemane, modlitwę z uczniami i napomnienie ich do czuwania i modlenia się, poprzez zdradę, aresztowanie, próbę, ukrzyżowanie itd.

Czasem korzystne może się okazać, zamiast przemawiania, odczytanie zapisów z „Watch Tower” – marzec 1891, str. 36 [R-1289; R-2270], 15 marca 1895, str. 71 [R-1786].

Zion's Watch Tower, 1 kwietnia 1895, R-1793

Intrygi kleru wobec wolności

Niektórzy z przyjaciół piszą nam, że ich przyjaciele, pastorzy itd. wyrazili zdumienie odnośnie nauczania, że naszym zwyczajem jest obchodzenie Pamiątki śmierci naszego Pana w małych grupach albo wręcz samotnie, gdy nie ma innych, którzy ją doceniają i pragną obchodzić; nazwali takie praktyki świętokradztwem, oświadczając, że jedynie kler ma prawo podawać sobie lub innym emblematy złamanego ciała naszego Pana i przelanej krwi.

Powtarzamy, że pełne wyrażenie woli naszego Mistrza oraz jedyny autorytet w tym względzie znajduje się w Nowym Testamencie i nie ma tam żadnych restrykcji, żadnych ograniczeń, z wyjątkiem tego, co powie w tej kwestii każdy chrześcijanin, czyli wiary w drogocenną krew Chrystusa i poświęcenia się woli i dziełu Zbawcy.

Cała ta teoria i porządek zaznaczający się w terminach „kler” i „laikat” wywodzą się od papieństwa i zostały wprowadzone szczególnie po to, by związać i zaślepić dzieci Boże, odbierając im tę wolność, jaką ich Chrystus wolnymi uczynił. Nasz Pan nie zrobił żadnego ograniczenia w kwestii tego, kto ma tę posługę wykonywać, czy dziękować przy niej, lecz wskazał, że wszyscy mają być gotowi służyć oraz obdarzać się wzajemnie szacunkiem. Oto Jego proste wyrażenia: „jedźcie z niego wszyscy” i „pijcie z niego wszyscy”. Również apostołowie nie poczynili w tej sprawie żadnych zastrzeżeń ani też nie mówią, że kiedy kler zechce przygotować, pobłogosławić i rozdzielić, wówczas laikat może spożywać Wieczerzę Pańską. Jeśli poczynili jakieś zastrzeżenia, to jakie? Podobnie jak Pan, żadnych, a jedynie radzą, aby „człowiek *doświadczył* SAMEGO SIEBIE”, czy jest godny przyjąć emblematy (1 Kor. 11:28). To nie „kler” miał doświadczać i określać, kto może uczestniczyć, lecz każdy, kogo Syn wyswobodził, ma używać własnej wolności i sprawdzać samego siebie przed Bogiem i w świetle Słowa Bożego.

Apostołowie nic nie wiedzieli o „klerze” i „laikacie”, a słowa te w ogóle się nie pojawiają w Piśmie Świętym; były one częścią wymysłów papieństwa dla utrzymania mas w poddaństwie w stosunku do duchownych. Apostoł Piotr, którego błędnie określa się mianem pierwszego papieża, sprzeciwia się wszelkim tego typu papieskim poglądom, oświadczając, że cały Kościół, włączając najbardziej unizonych, zjednoczonych przez wiarę pod Chrystusem jako Głową, stanowi Boskie królewskie kapłaństwo, Boży naród święty, Boży lud szczególnie (1 Piotra 2:9).

W ramach porządku papieskiego kapłaństwa dla swego własnego wywyższenia jako specjalnej czy „klerkalnej” klasy, bez najmniejszej podstawy Pisma Świętego, przyjęto, że (1) jest specjalna, klerkalna klasa i że (2) tylko takowi są upoważnieni, by nauczać, głosić kazania, chrzcić, chować umarłych, czytać Pismo Święte, zarządzać obchodzeniem Wieczerzy Pańskiej. Oczywiście zamiarem było, by przywiązać powrozami przebiegłości duchownych i przesądu kilkudniowe niemowlę (gdyż chrzest wiernych zamieniono na kropienie niemowląt) i trzymać je ciasno przymocowane aż do zagaśnięcia ostatniej iskry świadomości; potem zaś teoria mszy i modlitw za umarłych miała nie tylko wyciągać pieniądze, ale

też uczyć, że więzy kapłanów sięgają poza obecne życie, poza grób i że to oni decydują o wiecznym szczęściu albo nieszczęściu każdego człowieka. Czy możemy się dziwić, że nasi nieświadomi postępków duchowieństwa ojcowie z „ciemnych wieków” bali się księży i postrzegali ich jako istoty posiadające inną naturę niż ich własna?

Jednym z takich najmocniejszych zabobonnych powrozów był ten związany z Wieczerzą Pańską. Był to podwójny powróż, siedmiokrotnie skręcony i uczyniony mocnym i świętym pod postacią twierdzenia, że literalny chleb i wino muszą podlegać cudownemu wpływowi, gdyż zostają przemienione w *rzeczywiste* ciało i krew Pana Jezusa; dlatego papieństwo utrzymywało, i nadal to czyni, że w trakcie mszy Chrystus jest ponownie stwarzany przez księdza, a potem zabijany czy ofiarowany za każdym razem, gdy celebrowana jest msza w intencji jakichś specjalnych osób lub za grzechy, z powodu których msza jest odprowadzana.

Doktryna Trójcy przydała jeszcze hołdu, jakim obdarza się duchowieństwo; mówiono bowiem, całkiem logicznie, że skoro ksiądz może stworzyć Chrystusa z chleba i wina (poprzez wielokrotne powtórzenie nad nimi kilku łacińskich słów), to musi też, skoro Chrystus jest Bogiem Ojcem, być uważany jako zdolny do stworzenia wielkiego Stwórcy wszechświata, dzięki specjalnej mocy i upoważnieniu przysługującemu mu z urzędu. Nic dziwnego, że lud, „laikat”, czcił „kler”, wielbił go i był mu posłuszny jakby samemu Bogu. Ludzie nie byli jednak przez to podnoszeni ani błogosławieni, gdyż nic, jak tylko Prawda *uświęca* i Prawda czyni człowieka wolnym, i jest przeciwna zniewoleniu.

Wielka Reformacja w XVI wieku dokonała wspaniałych i błogosławionych zmian pod wieloma względami, nie tylko wobec tych, którzy stali się protestantami występującymi przeciwko owym ujarzmiającym intrygom duchowieństwa, ale i w tych, którzy będąc w pełni zniewoleni, potem poluzowali sobie te więzy.

Jednak i ci, którzy myśleli, że stali się wolni, zostali tylko po części uwolnieni. Niektóre z więzów pozrywały się od razu, ale inne zostały zastąpione mniejszymi i mniej zauważanymi więzami, którymi mocno ściśnięci są protestanci. Nadal zachowują oni pojęcia „kleru” i „laikatu” i choć słowa te straciły znacznie ze swej mocy, nadal wskazują na przepaść, jaka istnieje między dwiema klasami owiec w owczarni Wielkiego Pasterza.

Przeszkodą w badaniu Biblii był węzeł, który natychmiast został przerwany, ale niektórzy protestanci dalej ograniczają tę swobodę, twierdząc, że tylko kler jest kompetentny, by objaśniać znaczenie Biblii. Kler protestancki ciągle stara się podsuwać wnioski, że nikt poza „klerem” nie jest upoważniony, by głosić kazania, choć rzadko jasno się na ten temat wypowiada, wiedząc, że Biblia nie uznaje takich specjalnych „praw”, jakie by sobie życzyli posiadać w opinii zwykłych ludzi. I tak, ogólnie, poprzez wywody i zwyczaje stwarzają wrażenie, że do nich przynależą chrzest i pochówki zmarłych. I chociaż protestanci całkowicie odrzucają papieską doktrynę mszy, a wraz z nią pogląd, że Chrystus jest stwarzany na nowo

przez sprawującego urząd duchownego czy księdza, żeby Go znów ofiarować, to i tak wciąż ciągnie się za nimi cień błędu. Mają poczucie, że jakimś sposobem, którego nie potrafią wyjaśnić, i z jakiegoś powodu niepodanego w Biblii byłoby świętokradztwem, gdyby ktoś spoza „kleru” podawał emblematy ciała i krwi Odkupiciela. No cóż, z pewnością intrygi duchowieństwa są zagrożone, gdy tylko jasno zostanie zrozumiane Słowo Boże. Zion's Watch Tower jest publikowane nie dla innej przyczyny, jak po to, by pomagać zaskoczonym przez noc dzieciom Bożym wyjść z zaślepienia i zniewolenia, w jakie zapędził ich Szatan, oraz asystować im w wychodzeniu do światła i wolności, jaką ich Syn wyswobodzi.

Zion's Watch Tower, 1 maja 1895, R-1808

WCZESNE KOŚCIOŁY UWOLNIONE

[Kontynuacja artykułu z 1 maja 1895]

Nie tylko indywidualne osoby z wczesnego Kościoła były wolne, ale każde zgromadzenie wolne było od kontroli każdego innego zgromadzenia. Nawet apostołowie, choć z Boskiego postanowienia byli upoważnieni, by kierować wszystkimi sprawami, nie działali *arbitralnie*, lecz zawsze szanowali prawa i swobody każdego zgromadzenia i każdego pojedynczego chrześcijanina. Strofowali, udzielali napomnień i karcili, ale odbywało się to z wytrwałością i cierpliwością, wskazując na błędy w nauce i praktyce, dokładnie tak, jak mieli prawo robić najpokorniejsi z braterstwa.

Cały porządek wczesnego Kościoła oparty był na: (1) *zaufaniu* do Pana i do każdego innego z tych, którzy mieli Jego ducha; (2) *miłości* do Pana i do wszystkich posiadających Jego ducha; (3) *posłuszeństwie* Pańskiej woli, w jakikolwiek sposób wyrażonej. Uznawano Pismo Święte za treść Pańskiego objawienia, ale nie zapominano, że Bóg oświadczył, iż zapewni nauczycieli, pomocników itd. w Kościele w celu budowania go w duchu i prawdzie. Wypatrywano więc, kogo mógł Bóg posłać jako takich pomocników; członkowie byli jednak ostrzegani, żeby nie przyjmować każdego ducha czy nauki, ale starać się sprawdzać poprzez Słowo Boże, czy owe nauki lub nauczyciele są od Boga, czy są to może fałszywi nauczyciele, którzy sami się przedstawiają jako słudzy światłości. Zgodnie z tym nawet apostoł Paweł potwierdzał swoje nauczanie, częstokroć powołując się na pisma Starego Testamentu.

Wiedząc o nadzwyczajnych zdolnościach apostołów oraz zauważając, w jak wielkim stopniu Pan pokładał w nich ufność oraz ich używał, wczesny Kościół chętnie uznawał osąd apostołów co do tego, kto spośród braci, z natury i duchowo, najlepiej się nadawał, by być starszym lub też odgrywać pośród nich kierowniczą rolę i sprawować nadzór nad pracą. Apostoł pokazuje, że on osądzał stan takich osób w taki sam sposób, jak i my oceniamy to teraz, a nie dzięki jakiejś nadludzkiej intuicji (zob. Tyt. 1:6-11).

Jest wszakże ewidentne, że apostoł nie ustanowił „starszych” w żadnym Kościele wbrew woli zgromadzenia. To na mocy woli Kościoła apostoł ich obierał; oni zaś mieli więcej zaufania do jego doświadczenia, bezinteresownego sądu itp. niż do swego własnego. To miłość

i zaufanie były podstawą posłuszeństwa, a nie arbitralny autorytet. Fakty te muszą wywierać wrażenie na tych wszystkich, którzy czytają Nowy Testament otwartymi oczyma. Najdobitniejsza wypowiedź jest jedynie doradą, jak czytamy: „Bądźcie posłuszni przewodnikom waszym i bądźcie im ulegli [następnie podana jest przyczyna tej dorady]; oni to bowiem czuwają nad duszami waszymi i zdadzą z tego sprawę” (Hebr. 13:17 NB).

Nawet jak apostoł powoływał albo posyłał młodszych braci do duchowej służby, nie czynił tego arbitralnie, z urzędu, lecz wyrażał *życzenie*, za którym mogli oni podążyć w oparciu o swoje zaufanie do niego jako do wiernego i doświadczonego sługi Prawdy (zob. 2 Kor. 8:17; 1 Tym. 1:3). Nie zawsze jednak postępowano zgodnie z owym wezwaniem czy prośbą; ze strony apostoła nie było przy tym żadnej obrony, jeśli bracia odczuwali czasem inaczej i działali odmiennie od jego sugestii czy prośb (zob. 1 Kor. 16:12). Przeciwnie, niektórzy spośród „starszych” zaczęli szukać własnej chwały i mówili źle o apostołach, a mimo to nie byli wyklinati. Kościół otrzymywał jedynie przestrożę, w jaki sposób mają tę sprawę osądzić i inny bardziej odpowiedni brat był *proponowany*, lecz nie wyznaczany (3 Jana 1:9-12) – ze wskazaniem, iż każdemu zgromadzeniu przyznaje się pełną wolność. Czasem jednak udzielana była przestroga, że rozsądzający duchowo otrzymają Pańską radę poprzez Jego narzędzia mówcze, apostołów (1 Jana 4:6; 1 Kor. 14:37-38).

Zatem przy przedstawianiu braci zborom, władza i autorytet są pomijane, gdyż wolność wszystkich jest uznawana nawet przez apostołów, którzy piszą nie nakazując, lecz prosząc, nie ogólnie, lecz podając przyczyny, dla których dane zalecenia powinny być respektowane (zob. Filip. 2:29-30; Filem. 1:12,17; Kol. 4:10; 3 Jana 2:29-30). W tym wszystkim apostołowie nie czynili nic ponad to, co mieli przywilej uczynić wszyscy bracia i siostry (Dzieje Ap. 18:27). Wszyscy, którzy otrzymywali listy, byli zobowiązani podchodzić do nich w duchu miłości i zaufania; stąd też prawdopodobnie list polecający od św. Pawła sformułowany w tych samych słowach przez kogoś innego wywarłby większy wpływ niż takowy od innych osób, po prostu dlatego, że zbory bezgranicznie ufały jego osądom i trosce o ich sprawy.

Gdy terytorium było mniejsze, a środki podróży mniej dostępne, listy, którymi posługiwano się w pierwotnym Kościele, były bardziej specjalnej, a nie ogólnej natury i raczej je posyłało do zborów, a nie przekazywano przez braci odwiedzających. Były pisane, nie drukowane, i tylko do jednorazowego wglądu, a nie jak to jest teraz, gdy listy polecające mają ważność przez rok.

Zasady finansowe we wczesnym Kościele, jakkolwiek nieuregulowane *prawem*, były proste i pozostawiały pełną indywidualną swobodę, tak jak u nas. Opłaty za wynajem, podatki kościelne itd. nie były znane jako środki wykorzystywane dla sprawy Pańskiej. Starsi w każdym małym zgromadzeniu nie usługiwali dla sprofanego zysku, lecz ochoczym umysłem (1 Piotra 5:2-3). Na ile to umiemy osądzić, służyli w cotygodniowych zebraniach, nie myśląc o wynagrodzeniu – prawdopodobnie kontynuując normalne zajęcia, z których się utrzymywali. Podróżujący starsi, tacy jak Paweł, Barnabasz, Syłas, Piotr, Tymoteusz itd., którzy poświęcali służbie cały swój czas, czasem „praco-

wali własnymi rękami”, żeby zaspokoić swoje potrzeby, ale czasem wspierani byli po części z dobrowolnych datków od tych, którym *uprzednio* usługiwali Prawdą (zob. Filip. 4:10-18). Jednak wydaje się, że wszyscy oni usilnie się starali, by unikać proszenia i brania od tych, których chcieli pozyskać dla Chrystusa (zob. 3 Jana 1:7-8; 1 Kor. 9:12-15; 2 Kor. 11:8-9). Apostołowie pragnęli wszakże, by ci, którzy udzielają, rozumieli, że Prawda wywarła na nich taki wpływ, iżby mieli przyjemność z dawania na rzecz jej rozpowszechniania, dlatego apostoł Paweł przyjmował datki na potrzeby swoje i swoich współpracowników oraz to, co pod jego nadzór *gotowe* były ofiarować zbory, którym usługiwali. I choć czasem wskazywał na powinności i przywileje ludu Pańskiego, to, o ile wiemy, nigdy nie prosił wprost o pieniądze, z wyjątkiem biednych ze zboru w Jerozolimie – prawdopodobnie w czasie suszy lub głodu.

Ogólnie rzecz biorąc, drodzy braterstwo, możemy sobie pogratulować, że jako przedstawiciele Pana w tych dniach, wobec każdej z tych kwestii my wszyscy stoimy, na ile to umiemy ocenić, na takim samym stanowisku jak wczesny Kościół. Zasady, jakimi się rządzymy, są identyczne z tymi, jakie panowały w pierwotnym Kościele, a metody modyfikowane są tylko ze względu na zmieniające się warunki i udogodnienia.

Każda jednostka i każde małe zgromadzenie jest wolne, całkowicie wolne, z tym wyjątkiem, że dobrowolnie kieruje się miłością, zaufaniem i posłuszeństwem wobec naszego Pana oraz miłością do siebie nawzajem. My również patrzymy na Pana, aby UMIESZCZAĆ każdego członka w Ciele tak, jak się Jemu podoba (1 Kor. 12:26-31); staramy się to czynić poprzez rozpoznawanie cech wskazanych przez apostoła. My również uznajemy

charakter i poświęcenie jako zasadnicze kwalifikacje dla wierzącego (tego, kto wierzy w Chrystusową ofiarę odkupienia), zanim może on „być zdolny do nauczania” Prawdy. My również polecamy poprzez listy, których jednak *nikt nie ma obowiązku* uznawać. My również mamy ogólny fundusz wykorzystywany do głoszenia Ewangelii znacznie taniej, niż gdybyśmy to robili indywidualnie, zaś dzięki prowizji ci, którzy posługują się broszurkami, mogą mieć je za darmo, bez względu na to, czy są w stanie za nie zapłacić, czy nie; z prowizji biedni są wspierani regularnymi odwiedzinami i kazaniami ZION’S WATCH TOWER; z tego również na cały świat wysyłany jest MILLENIAL DAWN [pierwotna nazwa serii „Wykładów Pisma Świętego – przyp. tłum], jako głosiciel teraźniejszej Prawdy, bezpłatnie dla biednych oraz po niskiej cenie i w różnych językach dla tych, którzy go dalej upowszechniają, mając w ten sposób udział w głoszeniu Ewangelii zgodnie ze sprawdzonymi obecnie udogodnieniami. I my również, chociaż jest nam przyjemnie widzieć dowody miłości dla Prawdy, obejmujące również nasz portfel i konto bankowe, czujemy, że ani nie mamy władzy, ani pragnienia, by *żebrac* w imieniu naszego Mistrza.

Stójmy mocno w wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił i pozwólmy, by miłość i tylko miłość stanowiła siłę ograniczającą w naszych sercach i życiu; zaś we wszystkich sprawach małej wagi zechcemy powiedzieć tak, jak powiedział św. Paweł w kwestii noszenia długich albo krótkich włosów: „A jeśli się komuś wydaje, że może się upierać przy swoim, niech to robi, ale my takiego zwyczaju [jako prawa] nie mamy ani też zbory Boże” (1 Kor. 11:16).

Zion’s Watch Tower, 1 czerwca 1895, R-1821



C. T. Russell w nowojorskim gabinecie około roku 1909

Ewangelia

„A od dni Jana Chrzciciela aż dotąd Królestwo Niebios doznaje gwałtu i gwałtownicy je porywają” – Mat. 11:12.

Głoszenie poselstwa ewangelicznego jest bardziej popularne dziś niż w jakimkolwiek innym okresie historii świata. Z niezliczonych kościelnych ambon Ewangelię można usłyszeć dwa razy w niedzielę oraz na tygodniowych nabożeństwach, a tysiące maszyn drukarskich produkują duże nakłady tygodników, miesięczników oraz miliony broszur, ulotek i książek. Do powyższych materiałów drukowanych należy dodać duży wkład pracy świeckich ewangelistów, chrześcijańskich związków, oddziałów armii zbawienia itd.

Przysłuchując się licznym głosom, słyszymy dźwięki nieharmonizujące z upoważnieniem otrzymanym od wielkiej Głowy Kościoła, którą rzekomo wszyscy naśladują. Wydaje się, że jeśli ta ogromna rzesza głosicieli usłyszała kiedyś zlecone jej poselstwo, to musiało ono teraz zostać przez nich zapomniane. Jak ono brzmiało? Posłuchajmy znowu głosu Mistrza: „A idąc, głoscie wieść: *Przybliżyło się Królestwo Niebios*” (Mat. 10: 6-7). „Odrzekł mu: Niech umarli grzebią umarłych swoich, lecz ty idź i *głoś Królestwo Boże*” (Łuk. 9: 60). Pan Jezus uczył swoich uczniów, aby nie tylko publicznie głosili nadejście Królestwa Bożego, lecz aby o nie również modlili się: „Przyjdź królestwo twoje – bądź wola twoja, jak w niebie, tak i na ziemi”.

Jeśli ta modlitwa ma być kiedyś wysłuchana – a z całą pewnością tak się stanie, gdyż ten, który ją nakazał, nie mógłby się mylić i nie mógłby nas uczyć, abyśmy prosili o coś, co nie zgadzałoby się z wolą Pana Boga, to wtedy właśnie nastanie czas, kiedy Królestwo Boże rzeczywiście zostanie USTANOWIONE na ziemi i kiedy w rezultacie ustanowienia tego Królestwa Boża wola będzie wykonywana NA ZIEMI tak, jak jest w niebie. Czy wierzycie temu wy, którzy często i z pełnym przekonaniem świadczycie, że wasze modlitwy są wysłuchiwane? Czy na tę wspólną modlitwę wszystkich świętych, zanoszoną przez nich od prawie dziewiętnastu stuleci i zaleconą przez nieomylną mądrość naszego Pana, przyjdzie odpowiedź? Z całą pewnością odpowiedź nadejdzie.

Zbliżające się Królestwo Boże i sprawy, które go dotyczą – śmierć Chrystusa jako konieczne wstępne dzieło dla jego zaprowadzenia oraz zmartwychwstanie Pana Jezusa Chrystusa jako gwarancja pewności jego nadejścia – stanowiły wzniosłą tematykę apostołskiego poselstwa, będąc nadzieją pokrzepiającą na duchu członków pierwotnego Kościoła.

Kiedy Jan Chrzciciel zaczął nawoływać do pokuty, głosząc, że „*Przybliżyło się Królestwo Niebios*”, czynił to tak sugestywnie i przynaglająco, jak nigdy przedtem. Tę samą prawdę głosił Pan Jezus, mówiąc: „Upamiętajcie się, albowiem przybliżyło się Królestwo Niebios.” W takim też duchu wszyscy apostołowie przedstawiali swoje nauczanie. Ogólnie, ludzie pragną zycziwości ze strony zarządzających nimi władz, a nadejście Królestwa Niebios miało oznaczać rozpoczęcie królowania sprawiedliwości, kiedy ludziom sprawiedliwym będzie się dobrze powodziło, lecz nikczemnicy będą ukarani.

Skoro więc Królestwo miało *nadejść*, jakże naturalną rzeczą było ogłaszanie go jako bodźca ku upamiętaniu i ku sprawiedliwości.

Chociaż upamiętanie było zalecane od czasu upadku człowieka, przed Janem Chrzcicielem nikt nie otrzymał upoważnienia do głoszenia zbliżającego się Królestwa Bożego i do objawienia innych prawd z nim związanych. To właśnie jest Ewangelia – wesola nowina, nieujawniona w minionych wiekach, o której Pan Jezus wypowiedział się w następujących słowach: „Do czasu Jana był zakon i prorocy, od tego czasu jest zwiastowane Królestwo Boże.” (Oczywista jest tutaj celowość pominięcia przez Manuskrypt Synajski dalszych słów: „*i każdy się do niego gwałtem wdziera*”). Chociaż Zakon i proroctwa obrazowały i przepowiadały nadejście Królestwa, jednak nigdy nie byłyby jasno zrozumiane, gdyby ewangeliczne poselstwo nie ujawniło ich tajemnic.

Czy w jakimkolwiek sensie owo Królestwo Niebios faktycznie przybliżyło się w dniach Jana? Prawie dziewiętnaście stuleci przeminęło od tamtego czasu, a moce ciemności nadal królują i Królestwo Niebios jeszcze nie jest ZAPROWADZONE. Ludziom nikczemnym nadal powodzi się świetnie, a sprawiedliwi cierpią ucisk. Jeśli weźmiemy pod uwagę to wyrażenie jako odnoszące się do *zaprowadzenia* Królestwa w mocy i chwale, to taka była prawda i słowa Pana Jezusa zapisane w Ew. Jana 16:16 pomogą nam zrozumieć Pańską wypowiedź. Tuż przed opuszczeniem swoich uczniów powiedział On do nich: „Jeszcze tylko *krótki czas*, a nie ujrzycie mnie i znowu *krótki czas*, a ujrzycie mnie”. Tym *krótkim czasem* jest cały Wiek Ewangelii.

Z *Bożego punktu widzenia* jest on krótki, a potwierdza to apostoł Piotr, mówiąc, „że u Pana jeden dzień jest jak tysiąc lat” (2 Piotra 3:8). Według Bożego punktu widzenia, do przyjęcia którego jesteśmy zachęcani, drugie przyjście Pana Jezusa Chrystusa i zaprowadzenie Jego Królestwa rzeczywiście miało nastąpić w „*krótkim czasie*”. Królestwo było *u drzwi* i król miał być niebawem pomazany do chwalebego królowania. Jeśli to było prawdą za dni Jana, jakże niezaprzeczną prawdą jest to w obecnym czasie, na który proroctwa wskazują jako na godzinę poprzedzającą poranek owego chwalebного dnia królowania! Pan Jezus nie ujawnił pierwotnym chrześcijanom, jak długo będzie trwał Boży „*krótki czas*”, ponieważ dla nich mógłby on wydać się bardzo długi.

Można się dopatrzeć, że w pewnym sensie Królestwo Niebios istniało za dni Jana, albowiem Pan Jezus powiedział: „A od dni Jana Chrzciciela aż dotąd Królestwo Niebios doznaje gwałtu i gwałtownicy je porywają”. Kiedy Królestwo będzie *ustanowione*, nie będzie musiało cierpieć gwałtu, gdyż jego rządy przyniosą ludziom radość i zadowolenie, dlatego uważamy, że treść powyższego wersetu nawiązuje do tych elementów istniejącego Królestwa, które rozwijają się podczas obecnego wieku.

Za dni Jana Pan Jezus, Boży Pomazaniec, był obecny – On i Jego nieliczni uczniowie, którzy wtedy uznali Go

za swego Pana, byli wówczas jedynymi elementami tego Królestwa. Podczas Wieku Ewangelii kolejni ludzie stają się Panu poddani i nad nimi On sprawiedliwie króluje, kształtując i wyrabiając ich charaktery według Bożej woli. Tak dalece, na ile cielesne niedoskonałości pozwalają, czynią oni Bożą wolę, jaka jest w niebie. Trzeba wyraźnie podkreślić, że do tego Królestwa nie należy nikt, kto nie jest *całkowicie poświęcony Bogu*, chociaż wielu, którzy nie uczynili *całkowitego* poświęcenia, uważa się za jego członków.

Jednostki poddane Chrystusowi – niebiańskiemu Królowi, słuchają uważnie Jego głosu i są mu posłuszni. Oni nie nawracają każdego człowieka według własnego uznania i planu, bez zwracania uwagi na wskazówki Wodza, chociaż wydane jest polecenie, by kroczyć pośród niebezpieczeństw, niedostatków, kłopotów i cierpień. Jednak do tych, którzy uznają Pana Jezusa jako Króla i okazują Mu swoje poddanie, zanim okaże się Jego chwała i moc, należą największe i kosztowne obietnice, mające urzeczywistnić się, gdy zostanie zaprowadzone Jego Królestwo. Oni będą uznani za godnych, aby z Nim królować. Tej klasie był dany przywilej *cierpienia*, którego rezultatem miało być *królowanie* z Chrystusem, stąd więc głoszenie poselstwa o Królestwie rozpoczęło się na długo przed faktycznym jego ZAPROWADZENIEM lub ustanowieniem w mocy.

Nasz Pan pierwszy wypowiedział słowa prawdy dotyczące członków tej właśnie klasy. Oni cierpią zadawany im gwałt z rąk obecnie rządzącej władzy tego świata, jaką sprawuje Szatan wraz ze swymi poplecznikami. Na kartach historii zapisanej od dnia Jana Chrzciciela aż do obecnego czasu przedstawione są mroczne świadectwa przemocy, jaką znosili członkowie Królestwa Niebios.

Przemoc doprowadziła do prześladowania i ukrzyżowania naszego Króla, ukamienowania Jego wiernego męczennika Szczepana, ścięcia apostoła Pawła, palenia innych ogniem, przebijania ich ciał narzędziami kaźni, obrzucania ich wszelką obelgą, jaką tylko szatańska nikczemność mogła wymyślić. Nawet w obecnym czasie, kiedy „sól ziemi” (zob. wydanie ZWT z lipca [1884 r.]) do pewnego stopnia oczyściła ludzkie społeczeństwo, przeciwstawiwszy się straszному wpływowi rządów szatańskich, Królestwo Niebios nadal cierpi gwałt. Nazwiska jego członków są usuwane jako szkodliwe, a oni sami są pogardliwie odrzucani, ponoszą straty w doczesnych sprawach, uważani za głupców i fanatyków. Gwałtownicy ujmują Królestwo siłą przemocy. Z powodu przewyższającej liczebności i zasobów dóbr materialnych podporządkowują sobie małą garstkę świętych, depcząc i dławiąc ich wpływy oraz powstrzymując postęp i rozprzestrzenianie się Królestwa Niebios. W ten sposób, pod wpływem panującego zła, członkowie Kościoła mają możliwość chrzcić się w cierpienie, a nawet w śmierć.

Ale czy to wszystko dzieje się, ponieważ Niebiańskiemu Królowi brakuje mocy i nie potrafi On sprowadzić zwycięstwa dla swych wiernych naśladowców? Przypominają się nam tu słowa Pana Jezusa, które wypowiedział niedługo przed okazaniem symbolu swego chrztu w śmierć – „*Ustąp teraz*, albowiem godzi się *nam* [Panu i Jego Kościołowi] wypełnić wszelką sprawiedliwość” – sprawiedliwość Bożego prawa, które wymagało tej ofiary.

Pan Bóg jest zdolny dać zwycięstwo tym nielicznym, wypróbowanym i wiernym, którzy wykazują się lojalnością wobec Jego Królestwa w tych burzliwych czasach. Mamy powiedziane, że oni będą królami, kapłanami i *współdziedzicami* tronu Pana Jezusa Chrystusa, kiedy w słusznym czasie ZAPROWADZONE KRÓLESTWO NIEBIOS będzie sprawowało rządy. Pomimo że książę tego świata swoją przemocą wszystkich powala na śmierć, moc Wszechmocnego wyprowadzi ich z grobów ku niechybnemu zwycięstwu.

Szczególną uwagę powinniśmy zwrócić na czas, który Pan Jezus w wersecie tytułowym określa słowami „*od dnia Jana Chrzciciela*”.

Boże dzieci żyjące w czasie poprzedzającym dzień Jana Chrzciciela cierpiały w podobny sposób jak ci, którzy cierpią od dnia Janowych. Zauważcie jednak – Pan Jezus nie mówi, że od dnia Jana Chrzciciela *Boże dzieci* cierpią przemoc, lecz że *Królestwo Niebios* cierpi przemoc. Stąd więc Boże dzieci żyjące przed tamtym czasem nie należały do tego Królestwa, o którym mówi Pan Jezus – do Chrystusowego Królestwa. Czyż oni mogliby należeć do Królestwa, które jeszcze nie miało pomazanego króla?

Królestwo Niebios rozpoczęło się więc wtedy, gdy Pan Jezus został pomazany na Króla – podczas swego chrztu – „w dniach Jana Chrzciciela”. Według słów Jana, po tym czasie jego zaczęło ubywać (wpływ Jana zmniejszał się), a Chrystusa przybywać. Chociaż od tamtego momentu to Królestwo istnieje, jednak przez cały ten czas było poniżane i uciskane. Tak charakterystyczne cechy, jak jego znikomość i ubóstwo, uczyniły Królestwo przedmiotem wzgardy i pośmiewisk, a jego niezachwiany sprzeciw wobec ducha świata sprowadzał nań nienawiść i prześladowanie.

Zatem za dni Jana prawdą było to, że Królestwo Niebios *przybliżyło się* – miało nadejść w sensie wyżej wspomnianym. Jednak dzisiaj ta prawda zawiera jeszcze więcej chwalebного sensu, gdyż nadszedł czas ustanowienia i wywyższenia Królestwa Niebios. Modlitwy tych lojalnych, przyszłych współdziedziców tronu Pana Jezusa – Króla – wkrótce będą wysłuchane. Jego Królestwo ma właśnie nadejść w swej chwale i mocy i błogosławionym rezultatem zwycięstwa tego Królestwa będzie wykonanie się Bożej woli na ziemi tak, jak jest w niebie.

Jeśli więc chcielibyśmy okazać się wierni Temu, który powołał nas do głoszenia poselstwa, baczmy, abyśmy opowiadali Ewangelię (dobrą nowinę) Królestwa i żeby żadne uboczne sprawy nie odwróciły nas od tego zwiastowania. Królestwo i rzeczy związane z Królestwem – jego charakter, jego trwałość, pewność jego gruntu, jego błogosławiony wpływ oraz pocieszający i wzmacniający ducha fakt, że *już nadszedł czas* zaprowadzenia tego Królestwa w chwałę i mocy – powinny być tematem przewodnim dla każdego prawdziwego sługi Bożego. Jeśli jesteśmy wiernymi uczniami Mistrza, nie możemy lekceważyć tych rzeczy, a ponieważ je znamy, nie powinniśmy powstrzymywać się od głoszenia ich ludziom. „Idźcie, a idąc głoscie, mówiąc, że *przybliżyło się* KRÓLESTWO NIEBIOS”.

MRS. C.T.R.

Zions Watch Tower, grudzień 1884, R-702

Posłuszeństwo i królestwo

– 26 SIERPNIA [1915] – PSALM 21 –

CHWAŁA KRÓLESTWA MESJASZA – NAGRODA ZA JEGO POSŁUSZEŃSTWO PANU BOGU – ZNISZCZENIE JEGO WROGÓW KONIECZNOŚCIĄ – CZY OD CZTERDZIESTU LAT ŻYJEMY W TYSIĄCLECIU?

„Panie! w mocy twojej raduje się król, a w zbawieniu twoim wielce się weseli” – Psalm 21:2.

Żydzi otrzymali realny pogląd na obiecane Królestwo Mesjasza, w którym mieli zająć chwalebne miejsce i w którym miały być błogosławione wszystkie narody. Nie udało im się uzmysłwić sobie dwóch spraw: po pierwsze, że cena okupu za grzech Adama musi zostać zapewniona, zanim Adam i jego rodzaj będą mogli być przywróceni do Boskiej łaski i życia wiecznego w Edenie; i po drugie, że sam Mesjasz, zanim otrzyma wielkie wywyższenie, jak zamierzył Bóg, musi wykazać, że jest tego godny, poprzez pokorę, posłuszeństwo, wierność aż do śmierci. Św. Paweł podkreśla, że Jezus Odkupiciel wykonał to wszystko – że opuścił chwałę, jaką miał z Ojcem, poniżył samego siebie, stając się człowiekiem (choć nie grzesznikiem), a następnie jako człowiek uniżył się jeszcze bardziej, aż do śmierci, i to śmierci na krzyżu (Filip. 2:8-11).

Wielu spośród tych, którzy to widzą, nie potrafi dostrzec świadectw Pisma Świętego odnośnie tego, że Boży zamiar obejmuje klasę Kościoła jako Oblubienicy Mesjasza w równym stopniu jako tych, którzy dzielą z Nim Jego cierpienia i próby, oraz jako uczestników Jego wywyższenia i chwały. Tylko wtedy, gdy to widzimy, możemy właściwie zrozumieć odwołanie ustanowienia Królestwa. Opóźnia się ono po to, by cały Kościół, obmyślany wcześniej przez Boga, mógł być skompletowany, wypróbowany, doświadczony, uwielbiony w pierwszym zmartwychwstaniu, a następnie zainaugurowany wraz z Mesjaszem jako Królestwo Niebieskie.

Wskutek zaniedbania w kwestii przyjęcia tych biblijnych twierdzeń oraz z powodu błędnej teorii, że Królestwo już zostało ustanowione w chwale, powstało wiele dziwnych poglądów. Uwolniwszy swoje umysły od tych trudności, studenci Biblii dostrzegają obecnie bliskość Królestwa, to, że jest tuż u drzwi. Coraz bardziej zdają oni sobie sprawę, że aktualnie tocząca się okropna wojna jest początkiem całej serii niepokojów, które przewiewać będą obecny porządek rzeczy i rozpoczną nową dyspensację, Królestwo Mesjasza, o które tak długo się modlimy: „Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja na ziemi, tak jako jest w niebie”.

Choć będzie to duchowe królestwo, nie inaczej niż teraźniejsze królestwo Szatana i królestwo Ojca – niewidzialne dla ludzi – niemniej jednak będzie to rzeczywiste królestwo, wykorzystujące swą władzę i autorytet bardziej kompleksowo, niż mogło to uczynić jakiejkolwiek królestwo ziemskie z powodu nieudolności wynikającej z ludzkich ograniczeń i warunków. Ponadto Biblia nam wskazuje, że święci Starego Testamentu wywodzący się z Żydów staną się dla ludzi widzialnymi przedstawicielami uwielbionego duchowego Chrystusa, Głowy i Ciała. Jezus zwraca na to uwagę Żydom, mówiąc: „Gdy ujrzycie Abrahama, Izaaka i Jakuba i wszystkich proroków w Królestwie Bożym” (Łuk. 13:28). Jednak

odnośnie siebie oświadcza: „Jeszcze tylko krótki czas i świat mnie oglądać nie będzie” (Jan 14:19). A jednak wszyscy Go ujrzą, w tym sensie, że w końcu wszystkie oczy zrozumienia zostaną otwarte, żeby każdy mógł zobaczyć światło poznania chwały Bożej napelniające całą ziemię (Obj. 1:7; Abak. 2:14).

KRÓLESTWO MESJASZA SIĘ ZACZEŁO

Wielu Badaczy Biblii głosi, że zgodnie z prorocztwami Królestwo Mesjasza rozpoczęło się w roku 1878. Utrzymują oni, że chociaż główna jego działalność dotyczy Kościoła – żęcie pszenicy, oddzielanie kłólu itd. – to i tak wywiera ono również wpływ na cały świat pod tym względem, że w ciągu tego czasu podnoszona jest zasłona nieświadomości i odsłaniane są ludziom mechaniczne i chemiczne tajniki wiedzy, których wartość okazała się jak dotąd bezcenna, a która jeszcze niewątpliwie wzrośnie w najbliższej przyszłości, gdy Królestwo Mesjańskie zostanie w pełni zainaugurowane przy końcu czasu wielkiego ucisku, jaki zaczął się już w Europie i Meksyku.

Pośród innych działań wskazujących na to, że Królestwo wywiera wpływ na świat, studenci Biblii wymieniają cudowny postęp dokonujący się w kwestii powstrzymania uzależnień. Wspaniała fala prohibicji, która dobrowolnie się rozlewa na wiele stanów Ameryki, została dopełniona przez wojenną konieczność w obcych krajach. Nie możemy spodziewać się zbyt wiele w tym względzie. Musimy oczekiwać większej lub mniejszej reakcji, szczególnie w przypadku tak nagłego przewrotu, jaki spowodowała wojna dla Europejczyków.

W istocie, nie brak dowodów, że pierwszy zapal w zakresie prohibicji w Europie spotkał się ze sprzeciwem. Mielśmy podobne doświadczenia w Ameryce, ale czujemy, że w całości świat zdąży w tej kwestii w dobrym kierunku. Ruch przeciwko opium i innym narkotynom również przybiera właściwy kierunek, jako że problem ten jest nagłaśniany oraz odbywa się pouczanie co do strasznej kary, jaką się płaci za te słabości, podobnie jak w przypadku dobrze już znanego faktu, że syfilis hamuje rozwój umysłowy i zasadniczo w ciągu kilku lat prowadzi do choroby umysłowej.

Modląc się nadal: „Przyjdź królestwo twoje”, nie ustawajmy, jako poświęcony lud Boży, pracować w zakresie przygotowania charakteru, tak byśmy mogli być uznani za godnych miejsca w tym Królestwie, uczyniwszy nasze powołanie i wybranie pewnym. Trwajmy w dostrzeganiu z każdej strony dowodów tego, że znajdujemy się na świtanie Królestwa, nawet jeśli „słońce sprawiedliwości” nie może jeszcze wejść, dopóki Kościół nie przejdzie za zasłonę.

The Watch Tower, 1 września 1915, R-5761